

ORGAN ZWIĄZKU STRZELECKIEGO

ROK XV

# STRZELEC

NR. 38

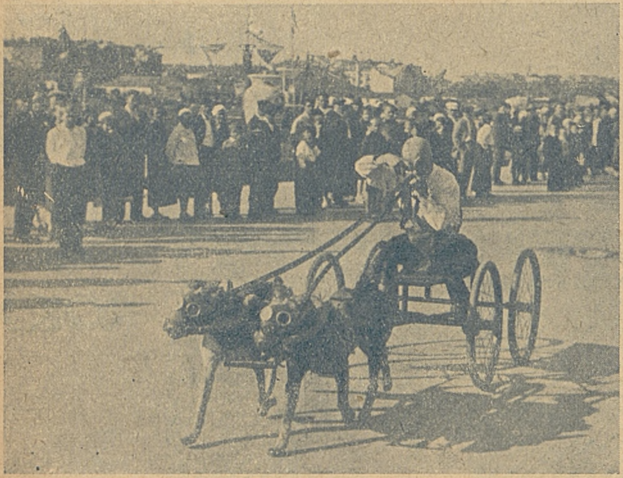
# ZE ŚWIATA



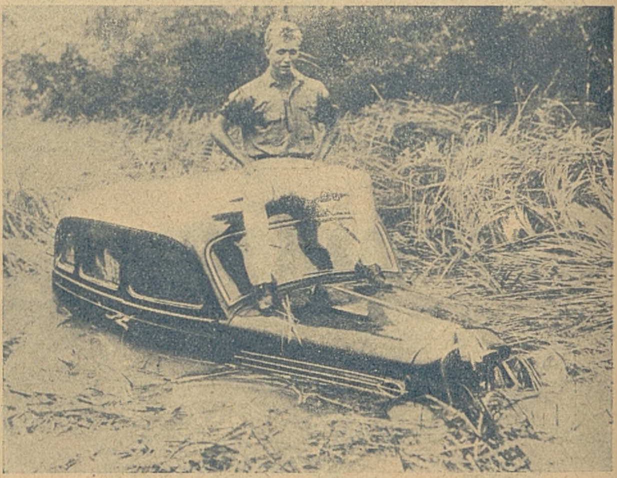
*Czerwoni milicjanci, wspierający oddziały rządu hiszpańskiego, skryci za barykadą ostrzeliwują powstańców, broniących Alcazaru.*



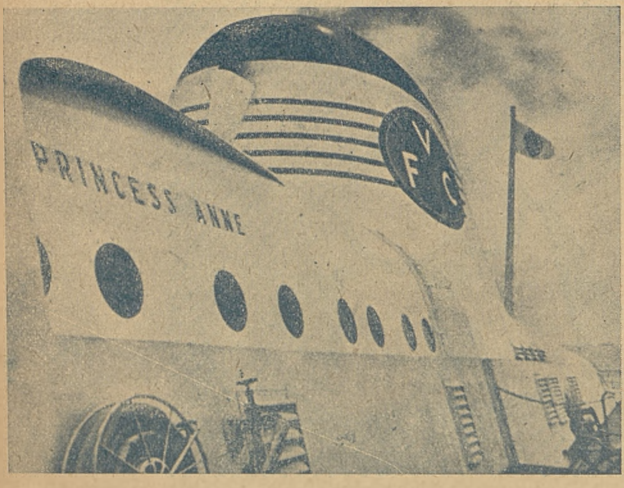
*Z bratobójczych walk w Hiszpanii. Robotnicy niosą żywność dla oddziałów rządowych. Transport świadczy o brakach odczuwanych przez czerwoną armię.*



*Niejaki Pawłow wzbudził sensację na ulicach Moskwy. Tak woźnica, jak i psy, przystrojeni w maski gazowe. Sprawiało to niesamowite wrażenie*



*Wypadek, który na szczęście skończył się szczęśliwie. Młody amerykanin, jadąc z szybkością 100 klm/godz., wpadł do bagnistej sadzawki.*




*Parowiec Stanów Zjednoczonych „Princess Anne". Zwracamy uwagę na nowoczesne linie opływowe.*



*Niezwykłym urodzajem cieszyły się w r. b. winnice niemieckie. Na obrazku; ładowanie owoców na wozy.*

STRZELEC
TYGODNIK - ORGAN ZWIĄZKU STRZELECKIEGO
ROK XVI 4 PAŹDZIERNIKA 1936 ROKU Nr. 38

# ODPOWIEDZIALNOŚĆ I OBOWIĄZKOWOŚĆ

Wartość każdej organizacji polega na spoistości ideowej jej członków i sumie wnoszonych przez nich dla wspólnego celu prac. W rachubę wchodzi tu każdy, najdrobniejszy nawet przejaw tej pracy, nieefektowny, codzienny i czasem prawie niedostrzegalny. A z tych drobnych dorobków poszczególnych członków organizacji składa się jej ogólna działalność.

Wiemy, że jest nas w Polsce wiele, wiele tysięcy i praca organizacyjna każdego z nas jest częścią składową dorobku społecznego całego Związku Strzeleckiego. Musimy zawsze zdawać sobie z tego sprawę i pamiętać stale, że na każdym z nas spoczywa proporcjonalny ciężar odpowiedzialności za wynik pracy Związku. Nie dość jednak jest tylko o tym pamiętać, lecz trzeba tak działać, aby należycie swą powinność strzelecką wypełnić, trzeba być zawsze obowiązkowym i surowo pod tym względem kontrolować samego siebie.

Jeśli stwierdzimy jakieś braki i niedociągnięcia powinniśmy niejako stawać sami wobec siebie do raportu i udzieliwszy sobie nagany starać się o poprawę. W dodatku pracę mamy bardzo ułatwioną, gdyż przepisy regulaminów i rozkazy władz strzeleckich wyraźnie określają nasze powinności. Trzeba je tylko starannie i gorliwie wykonywać. A to zależy już tylko od nas i naszej gorliwości. Jeśli nieraz ociągamy się ze spełnieniem tego, co do nas należy, jeśli nie raz nie chce nam się iść na zbiórkę lub leniwie wykonywujemy otrzymany rozkaz myśląc, że nic się chyba strasznego nie stanie jeśli raz sobie na to pozwolimy, to powinniśmy natychmiast przypomnieć sobie, że jest nas przeszło 300.000 i jeśli każdy, lub może tylko większość, będzie chciała rozumować podobnie (a przecież wszyscy mamy prawa i obowiązki), to jakżeż smutne będą ogólne tego rezultaty! Ile zbiórek nie odbędzie się wobec zbyt małej ilości przybyłych strzelców, ile rozkazów będzie spełnionych z dużym i nierzadko szkodliwym opóźnieniem, ilu strzelców opuści ciekawe i pożyteczne wykłady lub pogadanki.

Na każdym kroku musimy przeprowadzać samokontrolę i nie wolno nam okazywać wobec siebie pobłażliwości, do której tak często jest skłonny każdy człowiek. Każde nasze wystąpienie i praca zawodowa czy społeczna również powinna być nacechowana tym poczuciem odpowiedzialności osobistej i obowiązkowości. Będzie ona wówczas nas, strzelców, wyróżniać zaszczytnie i stawiać na właściwym, przedowniczym miejscu.

Powinniśmy umocnić w sobie przeświadczenie o konieczności spełniania każdego obowiązku organizacyjnego, nawet tego, którego celowości i znaczenia początkowo może nawet nie znamy lub nie rozumiemy, a jednak dla dobra i ciągłości prac całego Związku wypełnić go musimy. Bo jeśli władze Związku obowiązek taki ustanowiły, to ma on na celu pożytek sprawy strzeleckiej i bez względu na to czy wydaje nam się osobiście bardziej lub mniej słuszny, trzeba go z niezmienną starannością wypełnić. Dokonamy tego najpewniej, jeśli będziemy surowo kontrolować własne postępowanie organizacyjne i wypełniać wszystko to, co do nas należy.

Jak najczęściej powinniśmy, pamiętając o zasadzie odpowiedzialności i obowiązkowości, sprawdzać, czy wykonaliśmy w danym dniu, to co zrobić należało, czy przyczyniliśmy się w tym dniu jakąś własną pracę do rozwoju Związku Strzeleckiego, przez wypełnienie wszystkich swych organizacyjnych i obywatelskich powinności.

# SADOWNICTWO I ZADRZEWIANIE DRÓG

*(Ciąg dalszy)*

Warto też przenieść na własne grządki rosnące obficie dziczki w rowach przydrożnych, pod płotami ogrodów, na łąkach, pastwiskach i w lasach, gdyż innego pożytku z nich w tych miejscach nie będzie.

Wyrosłe lub zebrane dziczki można już w drugim lub trzecim roku pierwszy raz zaszczepić. Jeżeli strzelcy sami nie potrafią tego dokonać, to jest okazja, aby się czegoś nowego nauczyć, a powtóre znajdzie się napewno w okolicy jakiś ogrodnik, który dopomoże, lub należy się udać po pomc do agronoma rejonowego względnie Okr. T-wa Org. i Kółek Rolniczych w powiecie. Drzewka w miarę rozrastania się należy rozsadzać. W 5-tym roku można dokonać powtórnego szczepienia i drzewko gotowe. Pamiętać jednak należy i to mocno podkreślam, żeby nie szczepić drzewek przypadkowymi odmianami. Przed tym trzeba zasięgnąć opinii właściwej Izby Rolniczej, której zadaniem jest ustalenie gatunków drzew owocowych najwłaściwszych dla danej okolicy ze względu na glebę, klimat i pod względem handlowym. Hurtowo bowiem nikt nie sprzeda mieszaniny różnych gatunków ale większą ilość gatunku jednego. O tem zakładający sady winien pamiętać.

Skoro już drzewka w szkółkach zostaną wyprodukowane — przystąpimy do zakładania sadów przy świetlicach, na gruntach gromadzkich, wynajętych od gromady i przy własnych domach. Musimy doprowadzić do tego, aby nie tylko każdy strzelec ale każdy wieśniak posadził na swoim gruncie choć kilka drzewek owocowych, których mu z naszych szkółek dostarczymy. Dopiero gdy wieśniacy a głównie ich dzieci spróbują owocu z własnych drzewek, wówczas pójdziemy z drzewkami owocowemi na drogi. Dostarczymy oczywiście materiał z własnych szkółek — będzie to naprawdę czyn obywatelski. Drzewka na drogach powinny stanowić własność gromady lub gminy. Byłby to zaczątek własnego majątku gromady, o którym mówi ustawa samorządowa. Wieśniacy napewno wówczas nie będą łamać tych drzewek. Sceptycy jednak pomyślą sobie, że to wszystko za długo potrwa i nie warto zachodu.



Owoce sortowane według gatunku i wielkości w lepszej są cenie i większy zysk dają sprzedawcy.



Schron przed spieką, korzyść dla kieszeni daje droga wysadzana owocowymi drzewami.

Kraków nie odrazu zbudowano — mówi przysłowie. Choć poczekamy 5 lat na drzewka, ale za to będziemy je mieć bezpłatnie. Jeżeli będziemy tylko narzekać na złe czasy, na urzędy i na wszystkich ludzi — tylko nie na siebie i nie zabierzemy się energiczne do mądrej celowej pracy to za 5 lat będzie jeszcze gorzej. A gdybyśmy 15 lat temu podeszli w omawiany sposób do zagadnienia sadownictwa i zadrzewiania dróg, to dzisiaj moglibyśmy już podziwiać piękne wyniki swej pracy i spożywać jej owoce. Róbmy nie tylko to, co nam da w tej chwili albo już jutro pełną kieszeń, ale też pracujmy i dla drugich, z myślą o przyszłości, nawet gdybyśmy sami owoców swej pracy spożywać nie mogli. Szczególnie nam strzelcom nie wolno być tylko konsumentami — zjadaczami tego co nagromadzili inni, ale też musimy być i producentami — wytwórcami pewnych wartości społecznych, tak, aby i z naszej pracy mogli inni korzystać. Na tym się przecież głównie zasa-

dza praca państwowo-twórcza, do której Związek Strzelecki jest szczególniej powołany.

Nowa konstytucja również wkłada na wszystkich obywateli obowiązek pomnażania dorobku ogólnego. Opornym i niechętnym podajmy jako przykład inne kraje: Niemcy, Belgię, Francję, Holandię i t. p., gdzie drogi lśnią od asfaltu, gdyż stojące obok drzewa uginają się od owoców, za które zdobywa się pieniądze na utrzymanie dróg w dobrym stanie. U nas tymczasem ponosimy wielkie ciężary drogowe, w postaci wielkich szarwarków i w gotówce, a stan dróg poprawia się b. powoli, bo mimo to funduszów na to nie starcza. Jeżeli inne narody potrafiły swoje drogi doprowadzić do dobrego stanu i odpowiednio zadrzewić — to czyż my Polacy, którzy wielu innymi wyczynami np. w lotnictwie zadziwiamy świat — pod względem sadownictwa i dróg mamy zawsze pozostawać w tyle? Pamiętajmy, że wzmożenie sadownictwa to podniesienie dobrobytu kraju, a dobre drogi, to podniesienie bezpieczeństwa i obronności kraju.

Niejeden wieśniak, nieufny i niechętny wszelkiej inicjatywie, powie wam, że sadów zakładać nie warto, bo drzewka wymarzną. — Zdarza się i to, ale powiedźcie takiemu osbonikowi, że i dzieci też umierają choć nie powinny, a przecież ta obawa nie powstrzymuje żadnej rodziny od płodzenia dzieci. Natomiast na argument (nieuzasadniony), że dzisiaj i sad się nie opłaci — odpowiedźcie, że sad więcej się opłaci niż np. hodowla świń. Bo jeśli jeden gospodarz wziął np. 50 zł. za świnię, a drugi 50 zł. za owoce, to jasną jest rzeczą, że ten drugi ma prawie 100 procent czystego zysku. Pierwszy — z tych 50 zł. musi odliczyć: paszę, robotę, opał (gotowanie) i prosiaka, o ile go kupił za gotówkę na chów. Owoc urośnie sam. Pielęgnacja drzewa też nie wymaga wielkiego zachodu, a ziemię pod drzewem wykorzystywać zawsze można.

A zatem zakładajmy sady i obsadzajmy nasze drogi drzewami owocowymi. W ostatnim wypadku jeszcze jedną bardzo ważną rzecz musimy wziąć pod uwagę; oto całe partie dróg powinny być obsadzane jednym gatunkiem drzew z następujących powodów: 1) owoc jednego gatunku w jednym czasie dojrzewa, można więc na okres dojrzewania i sprzętu (jeden do dwuch mies. najwyżej) wynająć stróża do pilnowania, co nie wyniesie zbyt drogo. W przeciwnym wypadku musielibyśmy stróża trzymać całe lato i jesień, gdyby na drodze rosły różne drzewa. 2) Jednolity owoc prędko znajdzie nabywcę. Reasumując korzyści płynące z akcji sadownictwa powtarzam:

1. Sady dają duże korzyści materialne prócz tego stanowią poważną ochronę w czasie pożaru.

2. Drzewa owocowe na drogach prócz dochodą stanowią osłonę dla maszerującego wojska, mają więc doniosłe znaczenie pod względem strategicznym, poza tym drzewa te w zimie wskazują drogę i osłaniają od zawiei śnieżnych a w lecie stanowią miłą osłonę od żaru słonecznego.



*Kto sieje ten zbiera.*

3. Zadrzewienie podnosi zdrowotność i piękno okolicy.

4. Zwiększenie ilości drzew owocowych w kraju zwiększy konsumcję owoców, wpłynie zatem na urozmaicenie odżywiania i polepszenie zdrowia szczególnie wątłych dzieci.

5. Zwiększenie ilości owoców w kraju to zaprzestanie dowozu owoców obcych, zatrzymanie w kraju gotówki, która zamiast iść zagranicę — pójdzie do chłopa na wieś i da też większe zatrudnienie robotnikowi polskiemu przy transporcie i przetwórstwie owoców.

Nadmiaru produkcji owoców obawiać się wcale nie potrzebujemy, gdyż lata jeszcze upłyną zanim całkowicie nasycimy rynek wewnętrzny, a nadwyżkę również łatwo moglibyśmy wywieźć zagranicę, uzyskując za to gotówkę lub inne towary. Poza tym pamiętajmy, że wielką ilość owoców możemy przerobić w kraju na różne wina, wódki, marmeladę do pieczywa, mazurków, ciasta i t. p. Nawet odpadki owoców mogą być produktywnie zużyte na paszę dla bydła.

Jeżeli pozwoliłem sobie dość długo uwagę Sz. Czytelników zatrzymać to dlatego, że omawiana sprawa jak z powyższego wynika, ma bardzo doniosłe i wielostronne znaczenie. Warto zatem, aby zarządy wszystkich komórek organizacyjnych, wszyscy komendanci, referenci i nawet poszczególni strzelcy mocno się akcją sadownictwa i zadrzewiania dróg przejęli, uwzględnili ją w swoich planach pracy i wytrwale konsekwentnie realizowali.

Przy okazji podaję zestawienie stosownej lektury:

1. Chomicz J. — Jak uprawiać ziemię i stosować nawozy sztuczne w ogrodzie i sadzie, str. 38 — zł. 1.50.

2. Praca zbiorowa — Vade mecum ogrodnika (sadownictwo, szkółkarstwo, warzywnictwo), str. 86 — zł. 3.75.

3. Brzeziński — Hodowle drzew i krzewów owocowych t. I i II, str. 409 — zł. 12.

4. Brzeziński — Hodowla drzew i krzewów owocowych t. III, str. 195 — zł. 5.

5. Brzeziński — Owocarstwo (wskazówki zbierania, przechowywania i przesyłania owoców), str. 56 — zł. 2.40.

6. Biegański I. — Cukier, wino i miód (wyrób domowym sposobem) str. 61 — zł. 1.40.

7. Dzięgiel F. — Najnowsza domowa fabrykacja win owocowych, miodów i wódek, str. 26 zł. 0.40.

Nie wyliczam tu wszystkich dzieł z zakresu ogrodnictwa, sadownictwa i przetwórstwa, gdyż literatura tych działów jest dość bogata. Zainteresowanych odsyłam do specjalnego katalogu wydanego przez Książnicę dla Rolników Centr. T-wa Org. i K. Roln. Warszawa, ul. Kopernika 30, skąd wszystkie potrzebne dzieła na dogodnych warunkach nabyć można.

Biblioteczka oddziału stanowczo powinna być zaopatrzona w stosowne książki nie tylko z wyliczonych tu, ale wszystkich innych działów rolnictwa.

*Kazimierz Bryja.*

# POWITANIE LOTNIKÓW

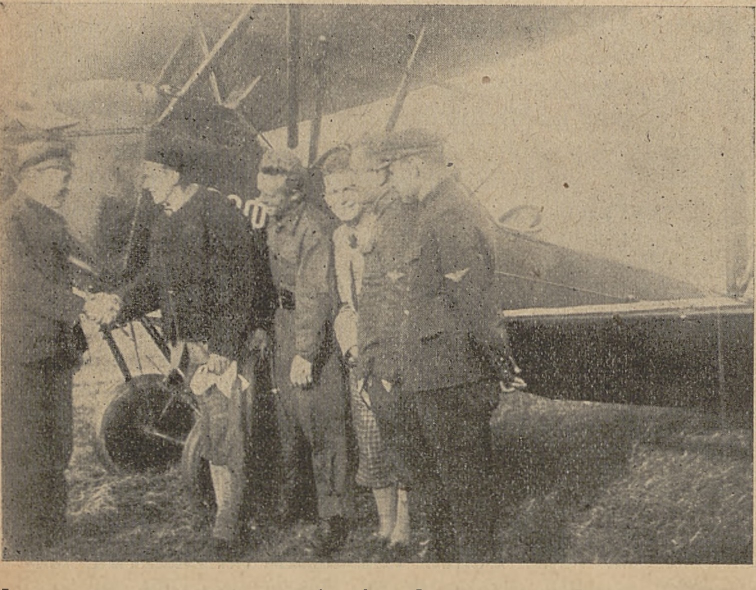
Widać złe fatum skrzyżowało drogi red. Żenczykowskiego z moimi, bo otrzymałe takie polecenie:

— Niech Obywatel zrobi wywiad z naszymi baloniarzami, kpt. Januszem i por. Brenkiem...

Masz babo placek! — pomyślałem.

— ...Wywiad musi być oryginalny i zawierać takie rzeczy, których w innych pismach nie ma.

— Rany boskie! To chyba zacznę ssać wieczne pióro, żeby wymyśleć coś takiego, czego jeszcze w gazetach nie było?



*Lotnicy sowieccy podejmowali kpt. Janusza i por. Brenka bardzo gościnnie. Drogę do Archangielska odbyli nasi piloci samolotem.*

Kpt. Janusz i por. Brenk odnaleźli się, po kilkunastu dniach od chwili startu balonu. Maszerują przez bagna i lasy. Żywią się resztką czekolady „Fuchsa", jagodami, ryby łowią termosem (tak! — termosem...). Lotnicy sowieccy spieszą z pomocą. Nasi maszerują 250 km. — Czego tu jeszcze nie napisano?

Ale widać szczęście chodzi jak i złe fatum, bo oto pojechałem na spotkanie naszych bohaterów do Białegostoku.

Kiedy w oknie ukazały się znane sylwetki, na peronie, mimo deszczu, podniosła się temperatura. Okrzyki, wiwaty, kwiaty,... Przedział kolejowy wyglądał jak kwiaciarnia. Chryzantemy, róże i goździki — zapach i barwy cudowne.

Wreszcie, po przywitaniach wyciągam przygotowaną fotografię, by „wyciągnąć autografy dla czytelników „Strzelca". Trudno jest zrobić wywiad, gdy oprócz mnie jest już kilku dziennikarzy. Jeden aż z Torunia do Stołpc przyjechał.

Słucham więc urywków wspomnień i staram się notować w pamięci wrażenia i przygody załogi balonu L.O.P.P.

— Lecieliśmy w okropnych warunkach — mówi por. Brenk. —

Deszcze leje, potem śnieg i znów mgła, nic wokoło nie widać, jesteśmy zziębnięci i mokrzy. W koszu jest woda. Mapy, żywność, radioaparat wyglądają jak szmaty. Nie pomogły wiatrochrony i brezent. Chcemy uciec od deszczu. Wdrapujemy się na wysokość 4.500 mtr. Woda zamienia się w lód. Ubranie na nas nabiera sztywności pancerza, wszystko jest twarde. Opuszczamy się — i znów woda.

— Lądowanie było przypadkowe. Nalecieliśmy na góry, które nie były nawet na mapach oznaczone. Kiedyśmy uderzyli koszem o drzewa, o dalszym locie nie było mowy. Powłoka uderzyła o las i odrazu pękła coś w trzech miejscach. Mieliśmy jeszcze przeszło 100 kg. balastu i kilka butli z tlenem, żywności i innego sprzętu. Można z tym było lecieć jeszcze jeden dzień. Ale cóż! Na wysokościomierzu było 500 mtr., na mapie płaszczyzna, a wokoło mgła — kto się mógł spodziewać?!

I znów płyną nazwy miejscowości i opis drogi: — Szło się poprzez las i bagna. Drzewa... To co miało być drzewem było tylko imitacją. Zbutwiałe próchno. Robi się krok, a za następnym wpadam po kolana i czuję, że stanąłem w błocie... Kroczymy kilometrami po kładkach, każdy krok to niebezpieczeństwo skąpania się w wodzie. Nie patrzymy zupełnie na las, ani na okolicę. Jednostajna droga, kładki, bagno i zbutwiałe bale drzewne. Buty i spodnie mokre, zimno, głodno. Nogi owijamy gazetami, na wierzch wsuwamy worki od balastu, owiązujemy sznurkami i dopiero czujemy się ciepło i sucho.

Nasi lotnicy przewędrowali szmat drogi, zanim trafili na osiedle. Była to chata rybacka — ale pusta. Żywność się kończy. Kpt. Janusz poszedł po wodę z termosem. I oto srebro termosa dojrzały ryby — zbliżyły się śmiało. Ten fakt podsunął myśl kapitanowi, żeby złowić trochę ryb więcierzem — udało się. Kolacja podobno była dobra.

Ostatnie etapy podróży do Archangielska odbyto samolotami. Ciekawe są szczegóły o lotnikach sowieckich. Maszyny wojskowe, odbywające dalsze loty, są zaopatrzone nie tylko w radio i przybory do reperacji maszyny, ale i w zapas żywności conajmniej na tydzień, broń, maszynki spirytusowe i t. p. Lądowanie przymusowe maszyny, jeżeli nie skończy się śmiercią pilota, oznacza kilkotygodniowy, nieraz, okres oczekiwania na przybycie pomocy, a tereny sa okropne. Lasy i jeziora, bagna i wzgórza.

— Jak leciałem samolotem — mówi por. Brenk — był niski pułap chmur, wysokość lotu 200, 100 — 50 mtr. wydawało się, że zahaczymy o szczyty drzew, że spadniemy...

Tam są przeważnie złe pogody, to też już na jesieni lotnicy latają w skórzanych kombinezonach, szalach i futrzanych butach. Sa zahartowani i znają dobrze swoje rejony. Dla naszych baloniarzy wszyscy byli b. serdeczni i gościnni. Podobno nie spotkali ani jednego analfabety, nawet w tundrach.

Trzy godziny jazdy mijają, jak z bicza trzasł, jeszcze ostatnie pozdrowienia, bo oto na dworcu Wschodnim tłum ludzi otacza naszych „Asów". Koledzy ich ściskają, dziewczęta wręczają kwiaty, fotografowie celują z aparatów, błyski magnezji, wiwaty — już ich nie ma.

Bywajcie zdrowi! — na nowe zwycięstwa, na nowe trudy...

*R. Walczak*



*Redakcji i czytelnikom „Strzelca" zasyła serdeczne pozdrowienia załoga balonu L.O.P.P. — St. Brenk, por. — Janusz kpt. W—wa, 22/9. 36.*

*Zdjęcie przedstawia naszych bohaterskich lotników przed startem do zawodów o puhar Gordon - Benneta.*

# OŚWIATA—PRACA—KSIĄŻKA

## 1. Uczmy się praktycznie.

Samo życie nakłada na nas konieczność rozległej wiedzy oraz umiejętności praktycznych. Dzisiaj nie możemy już sobie wyobrazić jakiejkolwiek czynności, najdrobniejszej nawet, bez tych koniecznych warunków.

Dla tego też o możliwościach rozwojowych środowiska ludzkiego mówi nam przede wszystkim stan oświaty ogólnej. W Polsce ten wskaźnik, że tak powiem, naszej narodowej sprawności gospodarczej, przedstawia się wielce niejednakowo dla różnych dzielnic Państwa.

Otóż jedną z wielu zresztą cech poziomu kultury w regionie jest czytelnictwo gazet i czasopism.

Statystyka tego zjawiska na podstawie przesyłek pocztowych wynosi:

w Woj. Centralnych i Wsch. 3,3 egz na 1 mieszkańca rocznie; w Woj. Południowych 5,3 egz. na 1 mieszk. roczn.; w Woj. Zachodnich 14,3 egz. na 1 mieszkańca rocznie.

Charakterystycznym jest, że ten stan kultury ogólnej odzwierciadla dość dokładnie poziom wydajności pracy gospodarczej na zagrodzie wiejskiej w poszczególnych rejonach Polski.

Oto kilka przykładów z życia wsi naszej.

1) Ilość dzieł pracy ręcznej, potrzebnej dla wyprodukowania 100 kg zboża wynosi w Poznańskim 0,5 dnia, na Wileńszczyźnie 1,0 dzień.

Czyli, gdzie z oświatą jest gorzej, tam nawet rolnik na swojej własnej zagrodzie pracuje leniwie i niewydajnie.

2) Koń polskiego rolnika pracuje tak:

| Rejon | Rocznie dni pracy konia | Praca i wyżywienie konia |
|---|---|---|
| w Poznańskim | 166 dni (2) | 1 dzień pracy — 2,25 dni żywienia |
| na Podolu | 89 „ (1)[1] | 1 dzień pracy — 4,0 dni żywienia |

Widzimy więc, że z nie oświeconym gospodarzem nawet koń niechętnie pracuje, i staje się w tych warunkach jakimś darmozjadem.

3. Nawet krowa daje mleko różnie, zależnie od kultury otoczenia:

| | Krowa daje rocznie mleka |
|---|---|
| 1) u światłego gospodarza . . . | 3.200 litrów |
| 2) u gospodarza niechlujnego . . | 800 litrów |

Nie zdziwi nas teraz chyba, że ta ziemia polska płaci hojnym plonem tylko za pracę oświeconą.

Otóż na hektarze pola:

W Poznańskim rodzi 17 kwintalów zboża, na Kresach Wschodnich 7—8 kwintalów zboża.

Więc z prostego i łatwego podliczenia wyprowadzamy wniosek, że nauka się opłaca w życiu, a za braki oświatowe płacimy w codziennym rachunku ciężko i dotkliwie.

## 2. Chcemy żyć po ludzku.

Nic też dziwnego, że człowiek nie oświecony grzęźnie wciąż więcej w swoją biedę, a dom jego staje się ogniskiem brudu, rozsadnikiem chorób zakaźnych, i gromadnego występku.

Statystyka warunków mieszkaniowych w Polsce potwierdza to w zupełności. Otóż jednoizbowość, ten przeżytek średniowiecza, stanowi u nas ogólny typ mieszkania naszego rolnika, za wyjątkiem Poznańskiego, Pomorza i niektórych zachodnich powiatów b. Kongresówki.

Liczbowo w najogólniejsze ujęciu toby się przedstawiało następująco:

| Charakter mieszkania | W całej Polsce | W Poznańskim i na Pomorzu |
|---|---|---|
| Mieszkanie jednoizbowe na wzór (izba mieszkalna w tym kuchnia razem) | 59,3 % | 16 — 17 % |

Rozumiemy teraz już zupełnie dokładnie, że każdy nawet najdrobniejszy warsztat pracy musi mieć kierownika oświeconego, bo inaczej ten warsztat nie da człowiekowi pożywienia, słońca i radości życia.

Pamiętamy niedawne wezwanie min. E. Kwiatkowskiego do rzemieślników, że ich odrodzenie gospodarcze nie leży jedynie w obniżeniu świadczeń publicznych, lecz przede wszystkim w usprawnieniu ich własnych warsztatów pracy.

Jakże niedawne są te czasy, gdy posiadający jakie takie świadectwo szkolne, ciągnął na posadkę, by służyć.

Dzisiaj uczymy się:

1) by pracować wydajnie przy warsztatach wytwórczych;

2) by praca nasza była nie marnotrawna, lecz oszczędna;

3) by przez te oszczędności, gromadzone w P. K. O., lub w spółdzielczych, gminnych i wo-

góle komunalnych kasach oszczędnościowych, kapitalizować pieniądz.

4) t. j. przetwarzać zaoszczędzony pieniądz na rzeczy trwałe. Rozumiem to w naszych warunkach (junackich) węższej: jako zaopatrzenie się w książki, narzędzia pracy; motorki warsztatowe; rower — jako tani środek dojazdu na pracę zarobkową, oraz dla zaoszczędzenia czasu na pracę oświatową: działka ogrodowa; domek własny.

### 3. Praca nad książką.

Wiemy już, że książka i praca stanowią nienaruszalną ostoję w życiu pojedyńczego człowieka, całego społeczeństwa i tym bardziej Państwa.

Zresztą każdy strzelec na podstawie swego doświadczenia organizacyjnego zdaje sobie sprawę z przeobrażeń, jakich doznał w swoim życiu na tle powiązania Pracy z Oświatą.

Każdy ruch naszej ręki może nieść nam, społeczeństwu i Państwu pracę oszczędną, lub zgoła marnotrawną. Nawet praca zwykłym szpadlem, może być wykonywana oszczędniej, o ile narzędzie to znajdzie się w ręku oświeconego robotnika pod kierunkiem dobrego inżyniera-organizatora.

Rzućmy tylko wzrokiem rozwagi i doświadczenia na jakąkolwiek dziedzinę pracy znaną nam z doświadczenia, a wszędzie stwierdzimy tą prawdę, że praca w ręku oświeconego człowieka, zawodowo dobrze przysposobionego, odbywa się oszczędniej, wydatniej i mniej marnotrawnie.

Czyli że dla nas, junaków zaprawianych w życiu do pracy użytecznej, szkoła, oświata pozaszkolna i zawodowa, i książka stanowią rękojmię więcej ludzkiego życia.

W książkach, niemniej jak ze spostrzeżeń w życiu, szukać będziemy odpowiedzi na zagadnienia istotne dla nas, a mianowicie:

1) Jak należy zorganizować pracę Polaka, by praca ta była wydajna, a nie marnotrawna i dostępna dla każdego.

2) Jak inne narody, stosując podział więcej sprawiedliwy pracy wydajnej i powszechnej tworzą wysoką kulturę, prawdziwy dobrobyt, oraz rzeczywistą moc swego Państwa.

3) W książce szukać będziemy odpowiedzi jak każdy z nas postępować musi, by świat cały mógł opasać w wyścigu pracy na lądzie, na morzach, w powietrzu i w Widzeniach Dumnej Przyszłości Ojczyzny naszej.

4) We wszystkich tych zagadnieniach będą nas interesowały nie dzieje szczęśliwych ludzi, lecz tych, którzy wypracowali swój los, dzieje swego Narodu, a niekiedy przyszłości całej Ludzkości, w mozolnym trudzie codziennym, w zapasach samotnych z trudnościami robiąc wszystko, że tak powiemy, z niczego.

### 4. Wnioskujemy kulturalnie i życiowo.

To nasze rozważanie chcemy zakończyć wnioskiem praktycznym dla siebie, społeczeństwa, Państwa.

Otóż:

1) Każdy człowiek, a tym bardziej młodzież ma obowiązek stałej oświeconej pracy nad sobą, o ile nie chce przysporzyć sobie nieszczęścia w życiu.

2) Oświecona praca daje mały lecz trwały warsztat pracy wydajnej;

3) Tworzy ona w człowieku poczucie godności ludzkiej, poczucie niezależności i trwałego bytu w formach zdrowych, przyjemnych, godnych szacunku.

4. Od codzienej pracy oświeconej nikt nas zwolnić nie może, pod groźbą załamania się życia osobistego, oraz pod groźbą zachwiania podstaw bytu Państwa Polskiego.

Dla tego też nasze zawołanie juniorów na cześć Pracy, zawiera w sobie konieczność zrozumienia, że jest to okrzyk na cześć pracy oświeconej, wydajnej, oszczędnej.

Jesteśmy ludźmi Pracy. Dla tego oznaką istotną naszą są: książka, szpadel jako narzędzie pracy, skarbonka oszczędnościowa.

Z tym uzbrojeniem zdobędziemy swój własny dobrobyt oraz, w dziedzinie Narodów Świata, Mocarstwowość dla Polski.

Nad tymi zagadnieniami mamy obowiązek stale i nieustannie pracować.

*Mieczysław Ptaszycki.*

# KILKA UWAG O P. R. NA PROGU NOWEGO OKRESU PRACY

Mija okres zamknięcia prac przysposobienia rolniczego. Ponad 60000 młodzieży, w czym strzelców około 15000, doczekało się oceny trudu poniesionego nad uprawą roślin użytkowych lub hodowlą zwierząt gospodarskich. Wyprodukowany okazy znalazły się wreszcie na wystawie, aby walczyć o pierwszeństwo i zdobyć dla swoich hodowców nagrodę i rozgłos.



*Członkowie zespołu p. r. pododdziału żeńskiego Z. S. Giełczew zbierają plony pracy.*

Niejednemu z trudnością przyszło wytrwać. Bo nie mówimy o byle jakim, doraźnie zmontowanym pokazie, bowiem na wystawę P. R. złożyła się całoroczna, żmudna praca, od wczesnej wiosny, a nieraz od lata roku przeszłego (zbożowe), trzeba było przygotowywać ziemię, pielęgnować, dopatrywać, plewić, podsypywać, bronić przed szkodnikami, pilnie notować przebieg uprawy, przeprowadzać lustracje i t. p., aby w końcu owoce trudu, jako eksponaty, ozdobiły stoiska wystawowe. Buraki pastewne, marchew kukurydza, kapusta, dynia i wiele innych jarzyn, porozmieszczano w odpowiednich działach. Kraśne bukiety kwiatów, walczyły o pierwszeństwo z wzorzystymi kilimami, ręcznikami i innymi wyrobami sztuki ludowej.

Wystawy, a z nią egzaminy są już poza nami — minęła gorączka końcowych prac — pozostała nagroda lub silne postanowienie „nie dać się" w roku przyszłym.

Wielu z pośród konkursistów, zdobyło wyższy stopień sprawności P. R., wielu będzie powtarzać to samo co i w zeszłym roku.

Poza tym przystąpią mnogie szeregi chłopców i dziewcząt do nieznanych im jeszcze dokładnie konkursów.

Na tle nowego okresu prac chcemy rzucić kilka uwag może Wam już znanych, tym nie mniej ważnych i godnych przypomnienia.

Akcja przysposobienia rolniczego, aczkolwiek spełnia doniosłą rolę nad podniesieniem kultury wsi, napotyka na rozliczne przeszkody.

Trudności te mogą wyniknąć z negatywnego ustosunkowania się konserwatywnego, starszego społeczeństwa, do nowych poczynań, rzekomo nie przydatnych, które zawsze wynajdzie jakieś racje na wyrażenie swej niechęci czy to przez zabronienie dzieciom użytkowania potrzebnego kawałka ziemi do konkursów, czy też odbierając młodym zapał, swoim wiecznie opozycyjnym stanowiskiem. Niejednokrotnie nie pomogą tutaj, siła argumentacji, przekonywanie. Jeszcze najlepiej działa, jak stwierdzono, praca i jej rezultaty.

Czynnikiem podważającym akcję peeroską jest również moment psychologiczny, tendencja z jaką kandydaci przystępują do konkursu. Tu można wyliczyć (bez względu na późniejsze ustosunkowanie się do konkursów) takie objawy, jak chęć zdobycia nagrody, względy materialne, chęć przypodobania się przełożonym, upodobania do życia towarzyskiego, zaimponowanie innym lub także chęć pogłębienia wiedzy fachowej, zainteresowanie nowością i ambicją nie pozostawania w tyle, możność wyróżnienia się oraz zdobycia nagrody i inne.

Nie analizujemy tych pobudek, które skłoniły chłopca czy dziewczynę do udziału w pracach konkursowych — chcemy jedynie zaznaczyć, że dużo można zdziałać w zmontowanym zespole, wyrabiając zapał, szlachetną konkurencję i wytrwałość. Wielkie pole do popisu w tym etapie pracy ma instruktor i przodownik. Od nich przede wszystkim zależy jaką drogą pójdzie zespół. Stosunek instruktora P. R. do zespołu winien się opierać na podłożu wychowawczym. Instruktor musi umieć wyrobić sobie zaufanie i być przygotowanym do dawania konkursistom trafnych odpowiedzi, stworzyć korzystną atmosferę wzajemnych sympatii. Z tych powodów częste zmiany instruktora mogą fatalnie wpłynąć na rozwój pracy.

Jak kwestia pozostawania przez instruktora czas dłuższy na jednym terenie jest słusz-

na, tak nie można tej zasady stosować do przodownika lub konkursistów. Nie należy tego źle rozumieć! Zdarza się, że niektóre wioski od chwili zaistnienia przysposobienia rolniczego, od szeregu lat obsyłają kursy, odprawy, tymi samymi ludźmi. Tworzą oni wynoszącą się nad innych, nieprzystępną grupę, zamiast zadowolić się zdobytą wiedzą fachową i tworzyć w danej miejscowości sztab dobrych rolników.

Niemniej ważnym niedociągnięciem ze strony konkursistów są wypadki oszukiwania, n. p. konkursista otrzymał marną sztukę do hodowli, która dużo je, a mało rośnie, skłania go to czasem do robienia fałszywych notatek, wykazujących tańszą, niż w rzeczywistości, produkcję. Mogą też zachodzić wypadki podawania złych wag lub wymiarów poletka.

Mimo wielu przeszkód w pracy peeroskiej, wynikających może nawet nie ze złej woli samych konkursistów, są jeszcze braki, które niewątpliwie należy przypisać kształtowaniu się warunków społecznych na wsi. Muszą wszyscy wreszcie zrozumieć, że przysposobienie rolnicze nie jest terenem niezdrowej konkurencji różnych organizacyj. Jeżeli wdziera się w pracę peerowską jakiś ferment niepożądany, musi być grzecznie wyproszony, a jeżeli to nie wystarcza, siłą usunięty. Uczynimy to bez żalu i z przekonaniem, że rugujemy element ignorujący naszą ideologię.

Zaczynamy nowy rok pracy rozrachunkiem sumienia. Musimy odrzucić to co było złe. Wziąć na ambit, zakasać rękawy i porządnie zabrać się do pracy. Dla dobra ojczyzny i swego tworzyć nowe wartości w poczuciu swojej siły i młodości. A do tej realnej pracy wnieść należy czynnik dobrze zrozumianego, szlachetnego współzawodnictwa.

*L. Januszewski.*

# Z TYGODNIA

### III TYDZIEŃ SZKOŁY POWSZECHNEJ — UDZIAŁ ZWIĄZKU STRZELECKIEGO.

Towarzystwo Popierania Budowy Szkół Powszechnych organizuje w dniach 2—8 października „III Tydzień Szkoły Powszechnej", w dążeniu do zgromadzenia środków na zaspokojenie najbardziej palącej potrzeby w dziedzinie szkolnictwa, jaką w chwili obecnej jest zapewnienie nauki dla miliona dzieci skazanych na brak szkoły.

Władze Główne Związku Strzeleckiego w pełnym poczuciu doniosłości sprawy, zwróciły się do członków Z. S. z wezwaniem, w którym m. in. czytamy:

„Szkoła i wojsko — oto fundamenty, na których wspiera się państwo. Do tych fundamentów i my strzelcy dokładamy swą cegiełkę, dlatego i w akcji III Tygodnia Szkoły Powszechnej nie może nas zabraknąć.

W związku z tym wzywamy wszystkie szczeble organizacyjne do przyłączenia się do akcji i jak najwydatniejszego jej poparcia w formie, jaką komitety lokalne uznają za najbardziej wskazną".

### 20-TA ROCZNICA ŚMIERCI ALEKSANDRA SULKIEWICZA.

W XX-tą rocznicę chwalebnej śmierci narodowego bohatera Tatarów polskich; — Aleksandra Huzmana-Mirzy Sulkiewicza (Czarnego Michała), odprawione zostało w meczecie parafii muzułmańskiej w Nowogródku, dnia 18-go września, uroczyste nabożeństwo żałobne.

Aleksander Sulkiewicz, najbliższy towarzysz pracy konspiracyjnej i organizator słynnej ucieczki ze

# OŚWIADCZENIE

*Z okazji 15 rocznicy III Powstania Śląskiego Centralny Instytut Wydawniczy Z. S. wydał moją broszurę „Strzelcy w bojach śląskich. (Udział Z. S. w III Powstaniu Śląskim)", która stanowi nieco rozszerzony, ale w zasadniczej swej osnowie nie zmieniony, przedruk artykułów zamieszczonych w „Strzelcu" w roku 1934. Po powrocie z urlopu dnia 1 września, dowiedziałem się, że w czasopiśmie „Powstaniec Śląski" (lipiec—sierpień) ukazał się artykuł pod tytułem „Fałszywa legenda", którego autor p. Karol Gorczek wysunął zarówno przeciwko mnie, jako autorowi, jak i przeciw Z.S. szereg obelżywych zarzutów. Po zaznajomieniu się z tym artykułem niezwłocznie przedstawiłem odpowiedni meldunek Komendantowi Gł. Z. S. i oddałem się do dyspozycji. władz organizacji. Ponieważ władze Z. S., na skutek mego meldunku, zwróciły się do Szefa Wojsk. Biura Hist. z prośbą czy zarzuty postawione mnie, jako autorowi broszury, oraz Z. S. w związku z jego udziałem w III Powstaniu Śląskim i opisem tego udziału w mojej broszurze — odpowiadają prawdzie, przeto do czasu wydania orzeczenia przez Wojsk. Biuro Hist. zastrzegam sobie zajęcie stanowiska wobec autora „Fałszywej legendy" i redakcji „Powstańca Śląskiego"*

*Dr. Józef Korpała.*

szpitala więziennego w Petersburgu (1.V.1900) Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego, Kawaler Krzyża „Virtuti Militari", porucznik W. P., patron Tatarskiego Oddziału Związku Strzeleckiego w Nowogródku oraz 1-go szwadronu 13 p. uł. Wileńskich, poległ dnia 18.IX. na polu chwały, pod Sitowiczami nad Stochodem, jako sierżant 5 p. p. Legionów.

## OBRONA ALCAZARU.

Cały świat poruszony jest wiadomościami o bohaterskiej obronie Alcazaru (czyt. Alkazaru).

Alcazar jest to staroświecka forteczka, zamek obronny, w mieście Toledo w Hiszpanii. Nie posiada on dziś żadnego znaczenia strategicznego, a jedynym plusem, jaki na korzyść jego można zapisać, jest to, że stoi na litej skale. Fakt ten uniemożliwiał wszelkie podkopy i próby wysadzenia go w powietrze. Z chwilą wybuchu powstania zamknęła się w tym zamku grupa ludności cywilnej, wrogo ustosunkowanej do komunistycznych rządów.

Obrońców czynnych było niewielu; — garść oficerów i około 500 kadetów pod wodzą mjr. Moscardo.

Walki o panowanie nad Alcazarem były charakterystycznym przykładem męstwa i poświęcenia, na jakie zdobyć się mogą jedynie jednostki ideowe. Załoga broniła się blizko dwa miesiące. Żywność, woda i amunicja znajdowały się w ograniczonych ilościach. Wojska czerwone posiadały znaczną przewagę, a poza tym bombardowały zamek przy pomocy ciężkiej artylerii i samolotów, zakładały miny i wrzucały ładunki dynamitowe do podziemi fortecy. Ostatnio d-ca wojsk rządowych gen. Ascensio rozkazał polewać stanowiska powstańców benzyną, którą następnie podpalano.

Mimo wszystko „lwy Alcazaru" (jak ich wszyscy obecnie nazywają) nie poddały się i nie chciały prowadzić z komunistami żadnych pertraktacyj.

Na gruzach i zwaliskach walczyli młodzi chłopcy z przeważającym wrogiem, bez nadziei na zwycięstwo, ale w niezłomnym przekonaniu, iż takiego postępowania żąda od nich honor żołnierza. Hiszpania może być dumną, iż tego rodzaju ludzie będą oficerami jej armii. Dnia 28 września wkroczyli powstańcy do Toledo, zdobywając miasto po długiej i uciążliwej walce. Do zwycięztwa przyczyniła się brawurowa wycieczka bohaterskiej załogi, która w walkach, prowadzonych z bezprzykładnym uporem, stopniała do $1/5$ swej poprzedniej liczby.



## UCHWAŁY RADY MINISTRÓW.

Dnia 25 września odbyło się pod przewodnictwem wicepremiera Kwiatkowskiego posiedzenie Rady Ministrów. Powzięto uchwałę w sprawie zorganizowania pomocy dla bezrobotnych w okresie zimowym. Powstanie ogólnopolski komitet pomocy bezrobotnym oraz analogiczne komitety wojewódzkie, powiatowe i gminne. Zbiórki będą prowadzone na zasadach dobrowolnych ofiar i obejmą wszystkie warstwy społeczeństwa, uwzględniając ich możliwości finansowe. Na czas zbiórki władze przyczynią się do zaniechania innych podobnych akcyj za wyjątkiem zbiórek związanych z uczczeniem pamięci Marszałka Piłsudskiego F. O. N. i F. O. M. Ponadto przyjęła Rada Ministrów projekt dekretu o państwowym instytucie kultury wsi.

## DEWALUACJA FRANKA.

Ogłoszoną została unia monetarna trzech wielkich mocarstw, Francji, Anglii i U. S. A. Następstwem tego układu jest dewaluacja (obniżenie wartości) franka francuskiego, a co za tym idzie dewaluacja jednostek monetarnych innych państw, które prowadziły wspólną z Francją politykę finansową. Zachwiała się wartość pieniądza szwajcarskiego, belgijskiego i holenderskiego. Decyzja trzech mocarstw zaskoczyła inne państwa, przede wszystkim Niemcy i Italię.

Pamiętamy wszyscy o dewaluacji funta angielskiego, a później dolara. Teraz spada wartość franka. Nasz złoty polski wychodzi z tych katastrof obronną ręką. Tę stałość waluty zawdzięczamy mądrej i celowej polityce finansowo-gospodarczej naszego rządu. Kryzys i nam daje się we znaki, ale drogą wielkich oszczędności, ograniczeń dewizowych i innych posunięć staramy się zachować zdrowy pieniądz, który dotychczas utrzymaliśmy i nadal utrzymamy.

## KU CZCI WOJEWODY GRAŻYŃSKIEGO.

W niedzielę odbył się w Katowicach jubileuszowy zjazd Zw. Powstańców Śląskich dla uczczenia 10-lecia piastowania urzędu przez wojewodę Grażyńskiego oraz 15 rocznicy istnienia Zw. Powstańców Śląskich.

Uroczyste nabożeństwo odprawione zostało w kościele garnizonowym, po czym po złożeniu wieńca na płycie Powstańca Śląskiego odbyła się na rynku w Katowicach defilada wszystkich oddz. powstańczych, związków rezerwistów, harcerzy, młodzieży powstańczej oraz całego szeregu organizacji społecznych.

ZA ZASŁUGI NA POLU SPORTU I PRZEMYSŁU BALONOWEGO.

W dniu 23 września Minister Komunikacji płk. dypl. Ulrych w towarzystwie Podsekretarza Stanu inż A. Bobkowskiego i płk. Wolszlegera, dokonał w sali konferencyjnej Ministerstwa dekoracji kpt. Antoniego Janusza po raz drugi Złotym Krzyżem Zasługi i por. Stanisława Brenka Srebrnym Krzyżem Zasługi, za ich brawurowy lot w wyścigu balonowym o puchar imienia „Gordon Bennetta".

*Zamiast wieńca na trumnę ś. p. Ob. Wojciecha Stpiczyńskiego b. prezesa Z.G.Z.S., składam pięć złotych do uznania Obywatela Redaktora.*

*Dr. A. Wojnicz,*
Okr. Z. S. w Łucku.

Pieniądze przekazane zostały na F. O. N.

# NOWINY SPORTOWE

LEKKOATLETYCZNE MISTRZOSTWA POLSKI.

W sobotę i w niedzielę ub. tygodnia odbyły się w Wilnie mistrzostwa lekkoatletyczne Polski. Wyniki przedstawiają się następująco: 100 m. — Zasłona (Białystok) 11 sek., 200 m. — Zasłona 22.6 sek., 400 m. — Kucharski (Lwów) 51.2 sek., 800 m. — Kucharski 1:58.2 min. 1.500 m. — Kucharski 4:13.2 min., 5 km. — Noii (Warszawa) 15:23.6 min., 10 km. — Noii 31:43.4 min., *bieg 3 km. z przeszkodami Flis (Strzelec — Lublin)* 10:19.5 min., 110 m. z płotkami — Niemiec (Lwów) 16.1 sek., 400 m. z płotkami — Maszewski (Warszawa) 58.9 sek., kula — Gierutto (Warszawa) 14.13 m., dysk — Gierutto 42.23 m., oszczep — Wojtkiewicz (Wilno) 58.44 m., drugie miejsce w tej konkurencji zajął Dziadul (Strzelec — Wilno) rzutem 52.95 m., skok w dal — Hanke (Warszawa) 7 m., skok wzwyż — Gierutto (Warszawa) 1.80 m., skok o tyczce — Klemczak (Poznań) 3.90 m., rzut młotem — Kiełpikowski (Śląsk) trójskok — Hoffman (Poznań) 14.20 m., sztafeta — 4 × 400 m., Warszawianka 3:31.7 min., sztafeta 4 × 100m. — 45.6 sek.

Mistrzostwa były bardzo słabo obesłane. Nie dziw jednak, gdyż normalnie mistrzostwa odbywają znacznie wcześniej, a jedynie z powodu Olimpiady termin został przesunięty. Zwycięstwa naszych strzelców są dla nas miłą niespodzianką, jakkolwiek już dawno pisaliśmy, że właśnie biegi naprzełaj i długie, oszczep oraz chody, to dziedziny, w których Związek Strzelecki musi w przyszłości przodować.



OTWARCIE ROKU SZKOLNEGO P. W.

Ubiegłej niedzieli odbyło się w Warszawie uroczyste otwarcie roku szkolnego p. w. Na stadion Wojska Polskiego stawiły się wszystkie organizacje p. w., w liczbie przeszło 10 tysięcy uczestników. D-cę O. K. reprezentował płk. Parfiński. Odprawiona została Msza św., po czym po przemówieniu płk. Parfińskiego, który wzywał do wytrwałej pracy dla dobra Ojczyzny, rozpoczęła się defilada, trwająca przeszło półtorej godziny. Doskonale prezentowały się kompanie strzeleckie, strzelczynie oraz orlęta męskie. Młodzież szkolna, musimy podkreślić to z żalem, wyglądała ogromnie zaniedbanie pod względem fizycznym. Nie było ani jednej czwórki, w której nie widzielibyśmy zgarbionych, niezdarnych młodych ludzi. To samo powiedzieć możemy o młodzieży żeńskiej. Naprawdę trzeba coś zrobić i to szybko, by nasza młodzież wyglądała jak młodzież, to jest zdrowa i rumiana, prezentująca się z jakim takim uśmiechem radości na twarzy!

PIŁKA NOŻNA LIGOWA.

Ostatnie rozgrywki ligowe przyniosły następujące wyniki: Warszawianka — Wisła 3:2, Pogoń — Legia 4:2, Śląsk — Ruch 2:5, ŁKS — Warta 0:0, Garbarnia — Dąb 2:0. Tabela ligowa: Ruch, Garbarnia, Warszawianka, Wisła, Pogoń, Warta, Ł. K. S., Śląsk, Dąb, Legia. Spadkiem do klasy A zagrożone są dwa ostatnie kluby.

NOWE REKORDY LEKKOATLETYCZNE.

Znany biegacz fiński Iso-Holo ustanowił nowy rekord światowy w biegu na 15 km., w czasie 46:45.4 min., poprawiając tym samym dawny rekord Nurmiego o 4.2 sek. Iso-Holo ma startować niebawem w Warszawie.

## NIEMCY ZWYCIĘŻAJĄ CZECHOSŁOWACJĘ A WĘGRY AUSTRIĘ.

W Pradze czeskiej odbył się mecz piłkarski między Niemcami a Czechami. Zwyciężył zespół niemiecki 2:1. Jest to rehabilitacja piłki niemieckiej, gdyż Czechosłowacja to bardzo dobry i ostro grający przeciwnik. Widzów 45.000.

W Budapeszcie drużyna węgierska pokonała Austrię 5:3. Jest to bolesny cios dla Austriaków, którzy na kontynencie uważali się zawsze za extra klasę piłkarską. Widzów 30.000.

# ORLĘTA W OBOZIE W SULEJOWIE

15 lipca b. r. zlikwidowałyśmy obóz junaczek i z niepokojem oczekiwałyśmy przybycia orląt na obóz, który miał się rozpocząć 16-go.

Powodem tego niepokoju była niepewność, czy przyjadą wszystkie? no i czy damy sobie z nimi radę?

Dotychczas prowadziłyśmy tylko obozy dla strzelczyń w dziale w. f. i p. w. oraz kursy wyszkoleniowe dla instruktorek. Obóz orląt prowadzimy po raz pierwszy. Jak on wypadnie — niewiadomo. Obawy nasze, jak się okazało wkrótce, były usprawiedliwione.

16 lipca b. r., do godz. 14-ej, już wszystkie orlaczki były w obozie. Na stan 140 zgłoszonych, przybyło 138, i w przeciągu kilku godzin zrobiły taki bałagan w obozie, jakby conajmniej horda tatarów go nawiedziła. Z przerażeniem patrzyłyśmy, jak pięknie posprzątany teren, oczyszczany codziennie przez uczestniczki poprzedniego obozu z najdrobniejszych papierków, słomek i t. p. upodobnił się nagle do jednego wielkiego śmietniska, po którym walały się bezkarnie całe arkusze papieru do pakowania, brudnych gazet, sznurków, słomy i najrozmaitszego innego śmiecia.

Narazie jednak nie było mowy o porządku, bo najpilniejszą sprawą okazała się konieczność pobieżnego choćby zaznajomienia uczestniczek z regulaminem obozu, gdyż zanim się spostrzegłyśmy, pełno ich już było nietylko na terenie obozu, ale i poza terenem, a przede wszystkim nad rzeką, gdzie ze względów bezpieczeństwa uczestniczkom wolno było dochodzić jedynie pod opieką instruktorek i to w oznaczonych godzinach. Były nawet takie, które wiedzione ciekawością i chęcią zwiedzenia okolicy zapuściły się aż do Sulejowa. W obozie tylko nikogo znaleźć nie był o można i wiele czasu upłynęło zanim całe towarzystwo udało się nam zebrać.

Ponieważ zbliżał się wieczór, trzeba było uskutecznić podział na kompanie i drużyny, i według niego porozmieszczać uczestniczki w poszczególnych namiotach. Jako podstawę do podziału wzięłyśmy wiek dziewcząt, gdyż chodziło nam o to, aby do poszczególnych grup dostosować jednocześnie program szkolenia, który musiał być inny nieco dla dziewcząt w wieku od 13—14 lat, a inny dla dziewcząt starszych w wieku lat 15-tu, 16-tu.

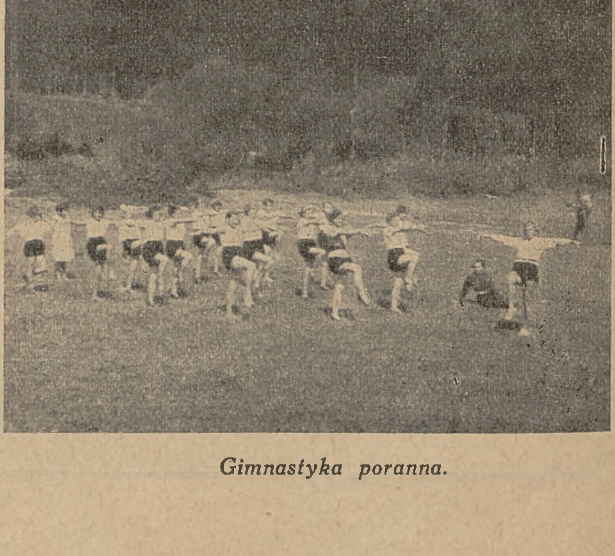
Nie przypuszczałyśmy, że rozwiązanie tego, tak napozór prostego zagadnienia, nastręczy nam aż tyle trudności. Ani rusz nie mogłyśmy dojść z naszymi brzdącami do porozumienia: trzymały się kurczowo za ręce i błagały, aby ich nie rozłączać, to znaczy zostawić w takich grupach, w jakich przyjechały z powiatów. Było to niemożliwe, choćby z tego względu, że w ten sposób w jednym namiocie mogłoby się znaleźć dwadzieścia kilka dziewcząt, a w drugim dziesięć, czy dwanaście. Na wszystkie nasze tłumaczenia, perswazje i prośby, reagowały okropnymi spazmami i oświadczeniami, że „z takiego obozu pouciekają". Trzeba było w końcu, nie licząc się już zupełnie z krzykami i spazmami biednych pokrzywdzonych orlaczek, poprzydzielać je gwałtem do tych, czy innych drużyn, umieścić w wyznaczonych namiotach, oraz do późnej nocy pilnować, by to się wszystko znowu nie rozpełzło, względnie nie wywędrowało naprawdę z obozu.

Znużone i wyczerpane nerwowo, kładłyśmy się spać, w ten pierwszy wieczór pobytu orląt na obozie, z pytaniem, które nam nie pozwalało na spokojny sen. Co jutro będzie?

Tymczasem jutro okazało się o wiele przyjemniejsze niż przypuszczałyśmy. Wraz ze słońcem, które od samego rana zaglądało do namiotów, jakaś otucha i nadzieja wstąpiła w nasze serca. Orlaczki jeszcze zaspane, ale już uśmiechnięte, stawiły się na gimnastykę ranną, z 15-minutowym co prawda opóźnieniem, ale za to już nawet bez śladu wczorajszych łez na twarzy, zdziwione tylko mocno, że tak wcześniej je obudzono.

Zdziwienie to, spotęgowało się jeszcze w 100 procentach w ciągu dnia, kiedy dowiedziały się o pracach, które tu będą spełniały, o zbiórkach i różnych obowiązkach, które nakłada na nie życie obozowe. Wyobrażały sobie, że obóz to kompletny wypoczynek, a dla uprzyjemnienia sobie czasu, można robić co się komu podoba.

Z zawiedzionymi minami i zrezygnowane szły na zajęcia z wych. obyw., wych. fiz., musztry, higieny i t. p. przekonywując się powoli, że zajęcia te jednak nie są wcale takie nudne, tym bardziej, gdy wokoło szumi las sosnowy i tyle czystego, zdrowego powietrza i tyle wokół słońca, którego tak mało w naszych świetlicach zimą i do którego tęskni każde dziecko z miasta.



*Gimnastyka poranna.*

Może właśnie to słońce i ta cudna przyroda w dużym stopniu sprawiły, że mimo wszystko orlaczki nasze w dość szybkim tempie przystosowały się do warunków życia i pracy obozowej. Jeszcze przez kilka pierwszych dni narzekały, że za dużo pracy, męczyły się po dwóch, trzech godzinach zajęć, spóźniały się na wszystkie zbiórki, ale w rezultacie przyzwyczaiły się do wszystkiego.

Ach jak to okropnie szły te pierwsze zbiórki. Gwizdek, który zazwyczaj na obozie podrywa każdą słuchaczkę z miejsca i każe jej biec na zbiórkę — tutaj nie wywoływał żadnej reakcji. Trzeba było dopiero interwencji służbowej, instruktorki - dyżurnej, a nierzadko i komendantki, aby spowodować wreszcie wyjście orlaczek z namiotów i zformowanie zbiórki.

Czasu miałyśmy mało, bo zaledwie dwa tygodnie, a zakreślony program pracy dość dużo obejmował: wych. organ. państwowe, zajęcia świetlicowe, higienę, wych. fiz., oraz gry polowe w połączeniu z terenoznawstwem, strzelecwo, łucznictwo i musztrę, jako początkowe sprawności p. w.

Najważniejszą jednak rzeczą w całym tym programie wydały nam się sprawy wychowawcze, na które poświęciłyśmy większość czasu: przyzwyczaić do karności i podporządkowania się przepisom życia zbiorowego, wdrożyć do porządku, punktualności i wytrwałości w pracy, oto zalety, które choć w części chciałyśmy wyrobić w naszych wychowankach, w ciągu tych dwu tygodni pracy.

Aby ułatwić sobie to zadanie, które narazie wydawało się niemożliwością, postanowiłyśmy urządzić pewne konkursy pracy.

A więc:

1) Konkurs na najlepsze sprawowanie się na obozie.

2) Konkurs na najlepiej pełnioną funkcję drużynowej.

3) Konkurs na najlepiej pełnioną funkcję drużyny służbowej.

4) Konkurs porządku i czystości w namiotach.

5) Konkurs na najpiękniejsze ozdoby przed namiotami.

6) i wreszcie konkurs na wyróżnienie się w poszczególnych działach pracy.



*Gry i zabawy.*



*Kąpiel w rzece Sole.*

Ogłoszenie wyników konkursów, połączone z rozdaniem nagród, miało się odbyć w dniu zakończenia obozu. Rezultaty zakończonych konkursów były nadspodziewane. Od rana do nocy uwijały się nasze orlaczki, sprzątając teren, ozdabiając i porządkując namioty, przygotowując piękne ogniska i t. p. Zajęcia, które przed tym nużyły, teraz wydawały się rozrywką, gdyż każda chciała popisać się swymi wiadomościami, każda chciała nauczyć się jak najwięcej.

Umilkły wreszcie ciągłe nawoływania i nigdy niekończące się gwizdki. Jedna drugiej przypominała, że już czas na zajęcia, a każda z drużyn rywalizując między sobą, starała się być najpierwsza. Nie obawiałyśmy się już teraz, jak to bywało na początku, przyjazdu inspekcji, czy wizyt gości — którym bez najmniejszego strachu mogłyśmy pokazać cały obóz, a nawet wnętrza namiotów, w których kostki, nie gorsze były od kostek uczestniczek obozów p. w.

A przy tym program szkolenia wyczerpany całkowicie. Zdążyłyśmy nawet przygotować z uczestniczkami uroczyste zakończenie obozu, w przeddzień wyjazdu, na które złożyły się popisy gimnastyczne orląt, tańce ludowe, oraz rozgrywki w siatkówkę i hazenę na boisku strzeleckim w Sulejowie, przy udziale licznych gości miejscowych i zamiejscowych, a wieczorem ognisko pożegnalne w obozie, na którym obok pięknych tańców, inscenizacyj i piosenek, odbyło się jednocześnie rozdanie nagród wyróżnionym w konkursach orlaczkom.

Nagrody stanowiące piękne i praktyczne pamiątki obozowe ofiarował dla obozu ppłk. dypl. Gabryś — Kierownik Okręgowego Urzędu W.F. i P.W., oraz Kmda i Wydział Pracy Kobiet Związku Strzeleckiego Okręgu IV.

Ileż to było radości, ile entuzjazmu i zadowolenia z wyników odbytej pracy.

A na drugi dzień z żalem i ze łzami w oczach opuszczały nasze orlaczki obóz, marząc o tym, aby w roku przyszłym mogły się tu znaleźć powtórnie i to na dłuższy okres czasu.

**L. K.**

*Zdjęcia wykonano w obozie orląt żeńskich Z. S. pow. Żywiec, w Węgierskiej Górce.*

# W CIENIU SADU

Droga wiła się pośród łanów dojrzewającej pszenicy. Chociaż szedłem powoli, to jednak pod palącymi promieniami lipcowego słońca, pot spływał mi z czoła całymi strumieniami. Z radością też powitałem niewielką wioskę, tonącą w zieleni drzew. Nareszcie zbawczy cień!

Minąłem, stojący na skraju wsi, duży, drewniany budynek z napisem nad drzwiami: Świetlica Oddziału Związku Strzeleckiego, i zatrzymałem się przy niedużym sadku, ogrodzonym nowymi sztachetami. Wewnątrz wśród kwiecia stała mała chatka z ganeczkiem, obrośniętym dzikim winem. Obielone wapnem drzewka sadu, grządki truskawek, rozrośnięte krzewy malin, porzeczek i agrestu przychylnie usposobiły mnie do mieszkańców osiedla. Wszedłem. Na skrzypnięcie otwieranej furtki gospodarz, odpoczywający po pracy pod jabłonką, uniósł nieco głowę. Przez jego ogorzałą, pokrytą siecią głębokich zmarszczek, twarz przebiegł cień, jakby niepokoju.

— Pan sekwestrator? — zapytał.

— Nie — odparłem — chciałem tylko chwilę odpocząć w cieniu. Taka spiekota — dodałem, usprawiedliwiając się.

— Niech-no pan spocznie pod tą jabłonką.

Skorzystałem skwapliwie z zaprosin i dla przełamania pierwszych lodów poczęstowałem towarzysza papierosem. Zapalił, zaciągnął się i mlasnąwszy językiem, rzekł:

— Dobry! My to teraz na wsi tylko machorę palimy — kryzys. A to i pan strzelec — zauważył znaczek na mojej piersi. — Moi dwaj najstarsi też w strzelcach, a latoś to i dziewucha się zapisała. — Zaciągnął się z lubością dymem.

— Ładny ma pan ogródek — zauważyłem.

— A no tak — odrzekł — ale nie da pan wiary, że parę lat temu to w całej wsi nie znalazłby pan i dziesięciu gatunkowych drzew owocowych. Byłoby tak zapewne do dziś dnia, gdyby nie oni — tu ręką wskazał na świetlicę Z. S. — Na Siewną minie sześć lat, jak przyjechał do naszej wsi nowy nauczyciel. Odrazu zaczął się zmawiać ze starszymi chłopakami i nimeśmy się obejrzeli, a już i gotowy był oddział strzelecki we wsi. Zrazu to tylko uczyli się śpiewać, maszerować i karabinami ćwiczyć — na żołnierzy zaprawiali się. Aż tu razu jednego po zbiórce chłopaki moje przychodzą do mnie i mówią: słuchajcie, ojciec, nasz oddział organizuje przysposobienie ogrodnicze. Dostaniemy przez Powiatową Komendę Z. S. po znacznie zniżonych cenach i na kilkuletnie spłaty drzewka i sadzonki krzewów owocowych. Kto zaś najlepiej będzie drzewek doglądał i najprędzej dochowa się dorodnego owocu, dostanie od Komisji Konkursowej w nagrodę zegarek. Pozwólcie i nam sad założyć na tej łączce koło domu, a my już sami spłacimy należność z tego, co dostaniemy za owoce. Zgniewało mnie to zrazu, bo to na tej łączce gęsi i świnie miały niezgorsze pastwisko, a i zląkłem się długu za te drzewka. Chciałem nawet chłopakom paskiem zachcianki z głowy wybić... ale, że bardzo prosili i nastawali, tom w końcu ręką machnął i zgodził się — w duchu pomyślałem, że i tak nic z tego nie wyjdzie.

Ale chłopcy wzięli na ambit. Przekopali, wygnoili i ogrodzili chróścianym płotem całą łączkę, wykopali dołki na drzewka i... założyli ten ogródek, bo drzewka i sadzonki krzewów Związek Strzelecki, jak obiecał, tak przysłał. No i widzi pan rezultat — tu z dumą wskazał ręką ogródek. — Chłopcy dług spłacili, sprzedając truskawki, maliny i agrest w miasteczku, na swoje potrzeby nam starczy, a i drzewa owocowe zaczynają już rodzić. A takie mamy odmiany jabłek i gruszek, że Żydzi to ciągle się tu kręcą i ogrody nasze na parę lat chcą wydzierżawić. Nawet pieniądze chcą dać z góry! Ale chłopcy gadać z nimi nie chcą — mówią, że założą strzelecką spółdzielnię owocarską i więcej zarobią.

Tak oto nasza wieś dochrapała się ogrodów, bo teraz to już wszyscy za koleją drzewka owocowe posadzili.

Nagle, schylając się do mnie, rzekł ciszej.

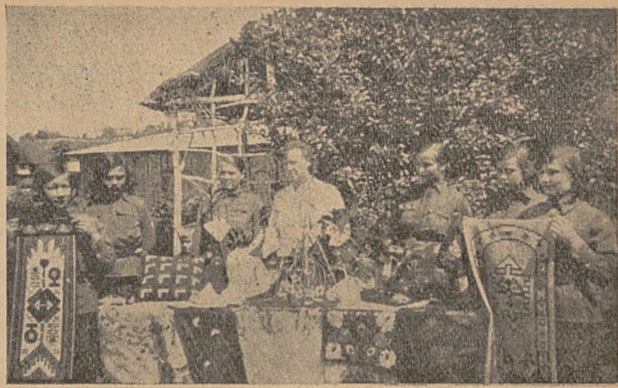
— Czy da mi pan wiarę, że ustały teraz w naszej wsi kradzieże. Dawniej to trzeba było ciągle dobytku pilnować, bo nawet z mendli zboże kradli, a niejednemu to tak kartofle podebrali, że i kopać nie miał co. Tu u nas we wsi sama biedota. Najbogatszy gospodarz ma 15, a reszta 3—4, a niejeden i 2 morgi. A teraz to chociaż gorzej nam się powodzi, bo to kryzys, to jednak o kradzieżach przycichło. A wszystko przez te ogródki — dorzucił z przekonaniem. — Jak dzieciak ma w domu poddostatkiem jagód, jabłek i gruszek, to nie skusi go do złego nawet pełen owoców sadek sąsiada. Bo i po co? Może przecież w domu bez strachu najeść się do sytości. Tak i nie nauczy się kraść, bo to już taka kolej rzeczy, że dzieciak zaczyna od jabłka, potem połakomi się na cudzą kurę, a później to zboże z cudzego śpichrza wyniesie, albo i prosiaka z chlewa... Ale na mnie już czas — słońce mniej dogrzewa, a zżętą pszenicę trzeba wiązać i w mendle ustawiać.

Wstałem i ja i... idąc wzdłuż wsi, obok szeregu sadków owocowych, rozmyślałem nad znaczeniem dla rozwoju wsi tych jabłonek i gruszek, uginających się pod ciężarem owoców. I przykra myśl — że tych ogródków po wsiach jest jeszcze bardzo mało, o wiele za mało.

Lublin. **Inż. Kazimierz Malinowski.**

## Z ŻYCIA ODDZIAŁÓW STRZELECKICH

Zarząd Oddziału Żeńskiego Związku Strzeleckiego im. Emilii Plater w BUDZANOWIE, (powiat trembowelski), zorganizował w bieżącym roku kilkumiesięczny kurs robót ręcznych, dla strzelczyń. Kierownictwo kursu pozostawało w rękach prezeski oddziału ob. Bochnowej, która dokładała wiele starań i pracy, aby kurs ten dał strzelczyniom nie tylko podstawowe wiadomości z zakresu robót ręcznych, lecz również wyrobił w nich zamiłowanie do estetycznie pojętych prac kobiecych. Że inicjatywa Zarządu oddziału dała w rezultacie dobre wyniki pracy, o tym świadczyła wystawa dorobku strzelczyń, która zgromadziła pięknie wykonane okazy, zasługujące na szczególne wyróżnienie. Zdjęcie fotograficzne, uwieczniające fragment wystawy, przekazano kronice oddziałowej.



*Fragment z wystawy robót ręcznych strzelczyń O. Z. S. Budzanów.*

Każdorocznie komendant Powiatu Z. S. BĘDZIN, powiatowy Z. Nowara, przeszkala kadrę oficerską, podoficerską i komendantów oddziałów w czasie kilkudniowych ćwiczeń aplikacyjnych, organizowanych na terenie powiatów zawierciańskiego i będzińskiego. Program ćwiczeń obejmuje zakres regulaminów, służby polowej i podstaw wychowawczych, który też w bieżącym roku został całkowicie wyczerpany. Ponadto uczestnicy zwiedzili miejscowe świetlice oddziałowe, zapoznając się z ich działalnością. W ćwiczeniach wzięli udział przedstawiciele zarządów, oraz sąsiednich powiatów Z. S. Ludność odnosiła się z nadzwyczajną serdecznością, udzielając wszelkiej pomocy, nawet w niektórych wypadkach bezinteresownie. Okres wakacyjny wykorzystany jest w kierunku zasilenia nowym elementem szeregów strzeleckich i pogłębienia wiadomości wyszkoleniowo-wychowawczych kadry kierowniczej i instruktorskiej. Ćwiczenia zakończone były egzaminami przedstawionych, przez komendantów kompanij, do nominacji strzelców i podoficerów. Obok korzyści organizacyjnych uczestnicy spędzają wolny czas od zajęć na świeżym powietrzu, przy gawędach strzeleckich, dających niejednemu z nich, w obecnych czasach, jedyną możność krótkiego coprawda, lecz zdrowego, letniego wypoczynku.

*S. Abratański.*



*Najstarszy w Warszawie Oddział Zw. Strzeleckiego — Śródmieście im. Pierwszej Kadrowej obchodził dnia 20 b. m. swe doroczne „Święto Oddziału", łącząc je z uroczystościami jubileuszu swego piętnastolecia. Podniosłym momentem uroczystości było wręczenie Oddziałowi „Orła Oddziałowego". Na zdjęciu min. Jan Piłsudski wbija gwóźdź w drzewce „Orła".*

Władze powiatowe Z. S. w Śniatyniu wespół z Komitetem P. W. i W. F. zorganizowały 12-dniowy obóz wędrowny dla najmłodszego pokolenia strzeleckiego orląt. Obóz przewędrował najczarowniejszemi miejscowościami Pokucia, jak: Kuty, Rostoki, Uścieryk, Hryniawa i przez Rumunję z powrotem do Śniatynia. W Uścierykach orlęta doznały gościnnego przyjęcia w tamtejszej placówce straży granicznej. Odwdzięczając się za gościnę, urządziły orlęta wesoły wieczór. Dla utrwalenia pobytu w Uścierykach orlęta zbudowały kwietnik, ozdobiony wielkim orłem strzleckim i napisem: „Orlęta Z. S. Śniatyń". Obóz pozostawił niezatarte wrażenie w pamięci orląt, budząc miłość do jednego z najpiękniejszych zakątków Polski.

W 22 rocznicę wymarszu 1-szej Kadrowej Klub szyb. Z. S. im. pułk. pil. Sendorka w SYGNIÓWCE (pod Lwowem), zorganizował dnia 5.VIII b. r., o godzinie 19-ej, uroczyste ognisko. — Ogólne zebranie członków i sympatyków nastąpiło przed siedzibą Klubu, skąd odmaszerowano, z orkiestrą na czele, do lasu Biłohorszczy, leżącego w odległości 2 km. od Sygniówki. Ob. Trawiński, jako komendant całości, zdał raport Prezesowi Klubu inż. Rudeńskiemu, po czym ognisko zapalił ob. Szczepanik, b. żołnierz 2-ej Brygady Legionów. Następnie piękne przemówienie z własnych wspomnień wygłosił ob. Ciemior, b. legionista 1-ej Brygady, zaś ob. Karwowski odczytał pierwszy rozkaz Marszałka do opuszczających Oleandry legionistów. Dalej odbyła się muzykalno - wokalna część programu, połączona ze śpiewem chóralnym i odtworzeniem scen przedstawiających wymarsz kadrówki, walki o odzyskanie niepodległości,

pracę Marszałka w wolnej i niepodległej Polsce i śmierć Jego. — W międzyczasie ob. Trawiński odczytał przemówienie Pana Prezydenta, wygłoszone podczas sprowadzenia zwłok Marszałka na Wawel, po czym orkiestra hymnem „Jeszcze Polska..." zakończyła uroczystość. W uroczystości, oprócz członków Klubu Szyb. Z. S. i sekcji żeńskiej wzięła udział miejscowa ludność. Szczególne uznanie należy się organizatorom skromnej, a podniosłej uroczystości, mianowicie: ob. Szusterównie i ob. Bąkowi Janowi za ogólną organizację, ob. Karwowskiemu, sekcji żeńskiej Klubu Szyb. Z. S. za śpiewy i deklamacje oraz Zarządowi Kasy Stefczyka.

Pod protektoratem starosty, mgr. E. Wehrsteina i współudziale Wydziału Oświaty Pozaszkolnej oraz Obwodowego Inspektoratu Szkolnego, urządził Samodzielny Baon Zw. Strzeleckiego w BORYSŁAWIU, dwudniowy kurs wychowania obywatelskiego, w dniach 19-go i 20-go września. Wykłady prowadzili: ob. Błażewski Henryk, naczelnik wydziału K. O. S. Lw. i ob. Donigiewicz Władysław, okręgowy instruktor oświaty pozaszkolnej.

Dnia 15 sierpnia 1936 r. został zorganizowany Obchód Dnia Żołnierza i Strzelca w SCHODNICY. Po nabożeństwie odbyły się zawody i zabawa. Czysty dochód z zabawy i festynu wynosi zł. 420, gr. 45. Gotówka została przeznaczona w 33% na budowę kościoła w sąsiedniej gminie Kropiwniku Nowym; reszta zaś na budowę Domu Polskiego im. Marszałka Józefa Piłsudskiego. Ponadto odbyła się zbiórka pieniężna puszkowa, która dała zł. 37,95, przeznaczonych na zakup sprzętu sportowego dla Oddziału. Z ramienia Borysławskiego Baonu Z. S. obecni byli: ob. Tybrowski Józef ref. wych. obyw. i komendant Baonu ob. Wilkoszewski Bolesław.

# RADIO W ŚWIETLICY

*(Od dn. 4.X. do dn. 10.X. 1936).*

*Niedziela — 4.X.* 9.00 Transmisja Nabożeństwa z kościoła garnizonowego w Grodnie. 12.03 Poranek muzyki operetkowej. 14.30 Koncert solistów. 16.30 Fragment słuchowiskowy. „Odprawa posłów greckich". 17.00 Koncert Małej Orkiestry P. R. 19.00 „Reflektorem po latach szkolnych" — szkic literacki. 19.20 Koncert kameralny. 21.00 „Na wesołej lwowskiej fali". 21.30 Koncert w wykonaniu Orkiestry 73 p. p. 22.00 „Te 4 w swoim repertuarze". 22.30 Muzyka taneczna.

*Poniedziałek — dn. 5.X.* 16.15 „Nowa pisownia — wskazówki praktyczne". 16.30 Koncert rozrywkowy. 17.00 „Jan Ostroróg i jego memoriał o naprawie Rzeczypospolitej" — odczyt. 17.50 „Balony głębinowe" — pogadanka. 18.50 „Kącik dla młodzieży wiejskiej". 19.00 Audycja żołnierska. 19.50 „1000 taktów muzyki". 20.55 „Słońce zajrzało do szkoły" — pogadanka. 22.00 Koncert.

*Wtorek — dn. 6.X.* 16.00 „Stolica i jej sprawy". 16.30 Koncert Małej Orkiestry P. R. 17.00 „Londyn ubogich" — odczyt. 19.00 „Dyskutujmy": Rola przywódcy w życiu społecznym". 19.40 Piosenki w wyk. Chóru „Wesoła Piątka". 22.45 Muzyka taneczna.

*Środa — dn. 7.X.* 16.10 „Zagadki muzyczne". 16.30 Koncert w wykonaniu Kapeli Dzierżanowskiego. 17.00 „Spełnione marzenia o wojsku" — odczyt. 17.50 „Pierwszym tramwajem elektrycznym na wystawę krajową w r. 1894" — pogadanka. 19.00 „Opinia" — obrazek obyczajowy z powieści J. Weyssenhofa. 19.20 Muzyka lekka. 21.00 Koncert Chopinowski. 22.15 Koncert kameralny.

*Czwartek — dn. 8.X.* 16.35 Koncert w wykonaniu Małej Orkiestry P. R. 17.00 „Sytuacja kobiety pracującej" — odczyt. 17.50 *„Książka i wiedza": „Nowy tom pism Józefa Piłsudskiego — odczyt.* 19.00 „Dzwon z Lamartin" — premiera słuchowiska. 19.50 „Melodie Verdiego" w wyk. Orkiestry Kameralnej. 20.30 „Z wędrówek po prowincji: Troki — pogadanka. 20.55 Przemówienie gen. Kołłątaj-Srzednickiego z okazji Tygodnia Budowy Szkół Powszechnych. 21.00 I audycja z cyklu „Sylwetki kompozytorów polskich". 21.45 Muzyka lekka.

*Piątek — dn. 9.X.* 16.00 „Film, plastyka i architektura". 16.30 Koncert. 17.00 „Piękno gór słowiańskich" — odczyt. 18.50 „Cudze chwalicie swego nie znacie" — pogadanka. 19.00 „Ucieczka" — opowiadanie. 19.20 „Z pieśnią po kraju". 19.45 „Z za kulis opery" — felieton muzyczny. 20.00 „Werther" — opera w 4-ch aktach Jules Masseneta. 22.25 „Kryształ i kamień" — wesoły skacz H. Duvernois. 22.45 Muzyka lekka i taneczna.

*Sobota — dn. 10.X.* 16.15 Koncert w wyk. Zespołu Pawła Rynasa i Tadeusza Łuczaja. 17.00 Transmisja Nabożeństwa z Ostrej Bramy w Wilnie. 19.00 Audycja dla Polaków z zagranicy. 19.30 „Godzina Fr. Rusta" — koncert. 21.00 Koncert Ewy Bandrowskiej-Turskiej. 22.00 „Łyżka do butów" — humoreska. 22.30 Muzyka taneczna.


Adres redakcji i administracji: **Warszawa, ul. Leszno 13 m. 8. Tel. 11-73-50 i 11-15-46.**
Konto czekowe w P. K. O. 14.785.

WARUNKI PRENUMERATY: rocznie 15 zł. — półrocznie 8 zł. — kwartalnie 4 zł. Numer pojedyńczy 50 gr. Zagranicą 50% drożej. Zmiana adresu 50 groszy.

CENY OGŁOSZEŃ: 1/1 str. — zł. 500, 1/2 str. — zł. 300, 1/4 str. — zł. 170; za milimetr szerokości jednej szpalty za tekstem — zł. 0.80; miejsce zastrzeżone o 25%, a komunikaty, opisy, fantazje, tabelaryczne i tekstowe o 50% drożej. Układ kolumny ogłoszeniowej 3-szpaltowy, wysokość szpalty — 250 m/m., a szerokość 50 m/m. Od tych cen żadnych zniżek nie udzielamy. Ogłoszenia płatne są z góry.
Za terminowy druk i niezmienną treść ogłoszeń — nie odpowiadamy.

Redaktor odpow. *I. Trętowska.* Wydawca: *Centralny Instytut Wydawniczy Z. S.*

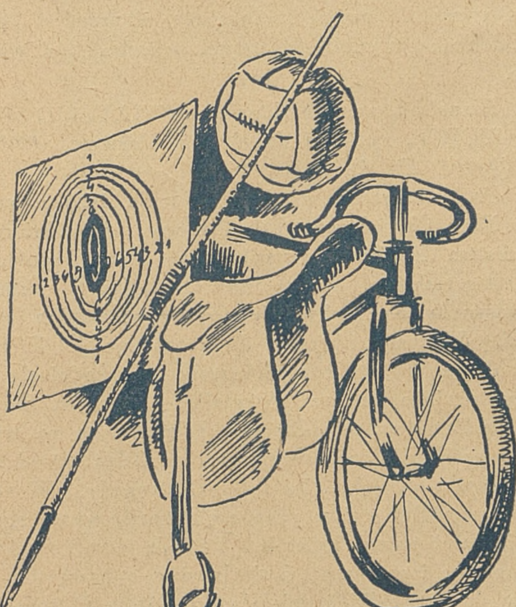
Druk. „KADRA", Warszawa, Długa 50. Tel. 11-86-30.

# DZIAŁ ROZRYWEK

ZADANIE Nr. 42.

Należy odgadnąć nazwy przedmiotów przedstawionych na rysunku, nazwy te odpowiednio uszeregować i odczytać rozwiązanie, które dadzą początkowe litery zestawionych uprzednio wyrazów.

Termin przysyłania odpowiedzi upływa z dniem 18 października. Nagroda: plecak brezentowy.



ROZWIĄZANIE ZADANIA Nr. 35.

*„Pierwsza Kadrowa"*

Redakcja otrzymała 35 rozwiązań. Ob. Woźniak z Poznania opuścił w rozwiązaniu słowo „kaligrafja", ponieważ jednak, przypuszczamy, błąd ten nastąpił na skutek przeoczenia, czego dowodzi prawidłowe odczytanie całości, dopuszczone zostało jego rozwiązanie, wraz z pozostałymi, do losowania, w wyniku którego szachy strzeleckie otrzymał ob. Baranowski Józef z Łąki Wielkiej.

Nagrodę za nastaranniej wykonane rozwiązanie, w postaci książki J. Kaden - Bandrowskiego „Piłsudczycy", otrzymał Moj Aleksy z Nowych Hajduk.

*Redakcja „Działu Rozrywek" przypomina, iż udział w losowaniu nagród wezmą tylko Ci Obywatele, którzy przyślą odpowiedzi pisane na oddzielnych kartkach, opatrzone nazwiskiem i dokładnym adresem wysyłającego.*

---

## ZE ŚWIATA

### ALCAZAR

Oczy całego świata zwrócone są teraz na Alcazar, a raczej na tragiczne ruiny, które kiedyś były Alcazarem.

Alcazar po arabsku znaczy forteca. Zgodnie ze starymi maurytańskimi kronikami, fundamenty zamku założone zostały w roku 712 t. j. w okresie, gdy Hiszpania uginała się pod jarzmem arabów, zwanych tam Maurami. Toledo wówczas było centrum nauki i rezydencją emira. Podczas panowania Maurów Alcazar fortecą nie był. Znajdował się tam arabski uniwersytet i największa w świecie muzułmańskim biblioteka.

Rolę fortecy odegrał Alcazar dopiero wtedy, gdy Alfons VI Kastylski, po wzięciu Toledo, cały rok go oblegał. W oblężeniu Alcazaru brał udział, według starych podań, legendarny Cyd. Od tego czasu Alcazar stał się na jakiś czas rezydencją królów kastylskich. Odbiło się to na architekturze zamku: szereg baszt, kościołów i dobudówek, jak również mur zębaty, okrążający zamek, pochodzi z tamtych czasów. Nie popsuły jednak te zmiany maurytańskiej, ażurowej architektuwy. Szerokie wrota: Puerta del Sol, Alcantara i San Martino prowadzą do Alcazaru-miasteczka, z małymi, krzywymi i ciemnymi uliczkami, z całym labiryntem podziemnych korytarzy i głębokimi studniami, sięgającymi aż do rzeki Tajo...

W pałacach Alcazaru znajdowały się najcenniejsze zabytki i dzieła sztuki maurytańskiej. Część tych zbiorów ucierpiała w czasie wojen napoleońskich. Przed rewolucją w jednym z gmachów mieściła się Wyższa Akademia Wojenna, wychowankowie której „lwy Alcazaru", stanowili właśnie załogę nieszczęsnej fortecy, nieprzystosowanej zupełnie do obrony przed nowoczesną techniką wojenną. (Prasa cała nazywa obrońców Alcazaru „kadetami", wprowadzając w błąd czytelników. W niektórych krajach Zachodniej Europy tytuł ten przysługuje uczniom Szkoły Wojennej. Właściwie więc bohaterską załogę stanowią podchorążowie, kandydaci na oficerów).

W r. 1710 zamek został już porządnie uszkodzony w czasie wojen domowych. W r. 1883 usiłowano wysadzić w powietrze zamek gubernatora, podczas buntu wojsk. Wiele burz wojennych przeleciało nad Alcazarem, żadna nie przyniosła jednak tak strasznego zniszczenia, jak obecna. *(H. N.).*

# CO CZYTAĆ

*Mieczysław Smolarski* — „DAWNA POLSKA W OPISACH PODRÓŻNIKÓW". — *Księżnica-Atlas. Lwów — Warszawa.*

Nową książkę Mieczysława Smolarskiego czyta się jak najciekawszą powieść, autor bowiem niezwykle barwnie i żywo ujął tematy związane z historią dawnej naszej Rzeczpospolitej, polskich obyczajów i zwyczajów. Przyglądamy się Polsce oczami cudzoziemców, którzy w różnych wiekach, różnych okolicznościach przebiegali kraj: „przypatrywali się, słuchali, pisali...". Byli to wędrowcy, błędni rycerze, dworzanie towarzyszący swym panom, legaci papiescy, posłowie obcych państw, podejmowani gościnnie i wspaniale na dworze królewskim, wojownicy i lekarze oraz zwykli turyści. Dużo było między nimi Francuzów, nie brakło też Niemców, Anglików, Włochów, którym kuchnia polska wielce smakowała, — opisywał w pamiętnikach swe spostrzeżenia o Polsce doradca cara Piotra Wielkiego — Borys Szeremetiew, oraz pastor Bretetzky, w którym szczery zachwyt wzbudziły „piękne Polki" i „wyższe towarzystwo". Różne były zdania cudzoziemców o Polsce, zachwycali się niejednym, niejedno krytykowali — ale zawsze odnosili się z sympatią i przychylnością do Polski i Polaków. Smolarski nie podkreśla specjalnie zdań Polsce wrogich — i dlatego książka tchnie pogodą i zachwyca nas tak, jak śliczny widok Tatr zachwyca wrażliwego na piękno przyrody podróżnego. Ci obcy, a życzliwi nam ludzie, obok wad dostrzegali zalety, obok słabości siłę, zadziwiała ich wielkość, olśniewało bogactwo, rycerskość, wykształcenie, uczciwość, zdrowie i hart Polaków. I jeszcze jedno należy podkreślić w książce — to humor; śmiejemy się z zabawnych nieraz spostrzeżeń cudzoziemców i z tego autora francuskiego, który poniesiony bujną wyobraźnią opisywał Polskę i jej dziwy, chociaż kraju naszego, na własne oczy, nigdy nie oglądał. Śmiejemy się z opowiadania o morskim biskupie i na tym zamykamy książkę tak żywą, barwną ciekawą i poważną zarazem.

*Kazimiera Iłłakowiczówna:* WIERSZE O MARSZAŁKU PIŁSUDSKIM. 1912 — 1935. *Warszawa 1936. Nakł. Głównej Księgarni Wojsk.*

Pięknie wydany pod względem graficznym, w dużym formacie książkowym, zbiór wierszy o Marszałku Piłsudskim, zawiera utwory z lat 1912 — 1935. Książkę zdobi drzeworyt Marszałka, a rozpoczyna ją wiersz p. t. „Trzy struny" dedykowany Józefowi Piłsudskiemu w r. 1912. Zbiór obejmuje trzy grupy utworów.

W pierwszej grupie zamieściła autorka ogólne wiersze o walce za wolność, o żołnierzu, o wodzu i wiersze pośmiertne po zgonie Marszałka. Wyróżnia się zwarty i mocny wiersz p. t. „Pomnik". Prócz wierszy książka Iłłakowiczówny zawiera również utwory prozą o charakterze dydaktyczno-anegdotycznym, dlatego tytuł całości jest nieścisły.

Drugą grupę utworów stanowią pośmiertne wiersze popularne, powstałe bezpośrednio pod wrażeniem śmierci Marszałka, którego osobistą sekretarką była poetka. Miłe, proste wiersze kryją w sobie głęboki żal i żywo budzą wspomnienie owych tragicznych chwil, gdy naród porażony jednym uczuciem chodził w tragicznej żałobie. Jeśli nie wszystkie dociągnięte pod względem artystycznym, to napewno wszystkie trafią do serc czytających i każą zapomnieć o prostocie i ubóstwie formy.

Wreszcie na trzecią grupę utworów składają się wiersze i powiastki dla dzieci. Niektóre robią wrażenie na prędce zrobionych notatek. Wskutek tego zbiór razi swą nierównością. Tym nie mniej cała książka wywiera miłe i serdeczne wrażenie. Sporo utworów nadaje się do głośnego czytania i do recytacji na wieczornicach i akademiach okolicznościowych. Wiersze Iłłakowiczówny są proste i łatwe, a co najważniejsze — zrozumiałe dla każdego, nawet dla dziecka czy dla prostaczka. Zbliżają one postać Marszałka do ludzi i dzieci, ale wydane w tak luksusowej szacie nigdy tam nie trafią. Warto dodać na koniec, że każdy egzemplarz tej książki jest własnoręcznie podpisany przez autorkę.

Na książce zaznaczono, co dodajemy dla wiadomości, że wszystkie prawa zastrzeżone, a przedruk, przekład, deklamacja publiczna, użytek w radio i t. d. wzbronione.

*Leopold Stanisław Günsberg:* KSIĄŻKA O WIELKIM WODZU, *życiorys Józefa Piłsudskiego. Biblioteka „Skauta" Nr. 4. Lwów 1936.*

Proklamowanie w dniu 25 maja 1936 r. patronatu Marszałka Józefa Piłsudskiego nad Związkiem Harcerstwa Polskiego wywołało ze strony społeczeństwa harcerskiego szereg manifestacyjnych odruchów przywiązania do osoby wielkiego Przewodnika nowej Polski. Jednym z nich był Jubileuszowy Zlot Z. H. P. w Spale, a w jego ramach szczególnie podniosłe momenty: ognisko ku czci Marszałka i hołd na Wawelu oraz na Sowińcu, ponadto sala Piłsudskiego na wystawie harcerskiej i rozbrzmiewające co dzień wśród spalskich drzew dźwięki Pieśni I-szej Brygady. W szarej swej pracy Harcerstwo rozpoczęło realizowanie spuścizny ideowej swego Patrona. Posiada ono konsekwencje moralne i społeczne, idzie bowiem o pracę dla Polski w duchu wielkiej działalności Józefa Piłsudskiego.

Przy tym wszystkim, wśród uwielbienia wielkości, nie może szeregom harcerskim braknąć stosunku do Marszałka jako człowieka z krwi i kości, prostego pracownika i dzielnego żołnierza. Tu rolę odpowiednią spełnić może tylko poznanie życia Marszałka. Podejmując pracę w tym kierunku, współpracownik lwowskiego ‚Skauta", Leopold Stanisław Günsberg, napisał: „Książkę o Wielkim Wodzu", w której przedstawia życia Józefa Piłsudskiego. Całość ujęta w 9 rozdziałów i zakończona bibliografią omawia obszernie działalność Patrona Harcerzy młodzieńczą, strzelecko-legionową, jako Naczelnika Państwa i Wodza Narodu po r. 1926. Tekst ożywia portret Marszałka i 14 ilustracji z jego życia, oraz odpowiednie cytaty z jego pism. W rozdziale „O istotę Patronatu" książka omawia stosunek harcerzy do Piłsudskiego.

„Książka o Wielkim Wodzu" winna znaleść się w rękach każdego młodego chłopca i dziewczyny. Stanowi bowiem lekturę bliską i osobiście przejmującą.

Druk bezadresowy.

MUZEUM PRZEMYSŁU I ROLNICTWA

# Kursy Rolnicze im. Stanisława Staszica

(Uczelnia korespondencyjna dla rolników-praktyków)

pod kierownictwem STEFANA JANKOWSKIEGO.

*Warszawa, ul. Pankiewicza 3, Nr. tel. 98193.*




DWUNASTY ROK SZKOLNY
1936/7

## *DZIAŁY KURSÓW ROLNICZYCH IM. ST. STASZICA*

są wyliczone na stronie ostatniej. Szczegółowe ich programy rozsyła się na żądanie bezpłatnie.

Z poszczególnych kursów — Wyższy Rolniczy skrócony oraz W. Kurs Handlu Rolniczego nadają się dla osób, mających wykształcenie w zakresie 6 klas dawnego gimnazjum. Wyższy Kurs Rolniczy pełny, W. K. Hodowlany i W. K. Ogrodniczy dla Rolników wymagają ukończenia przynajmniej pełnej szkoły powszechnej II stopnia lub 6 oddziałów szkoły III stopnia. Ze wszystkich kursów pozostałych mogą korzystać osoby, umiejące dobrze czytać, pisać i nieco rachować.

## *WŁADZE KURSÓW IM. STANISŁAWA STASZICA.*

Kursy są instytucją autonomiczną przy Muzeum Przemysłu i Rolnictwa w Warszawie.

**Rada Opiekuńcza** składa się z przedstawicieli Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych, Min. W. R. i Oświecenia Publicznego, Muzeum P. i Rolnictwa, Związku Izb i Organizacyj Rolniczych R. P., Centralnego Towarzystwa Org. i Kółek Roln., Centralnego Związku Osadników, przedstawicieli Rad Pedagogicznych, całego Zarządu Kursów, tudzież dwóch członków kooptowanych. Przewodniczącym jest p. *Antoni Wieniawski*. Rada Opiekuńcza jest władzą naczelną instytucji.

**Rady pedagogiczne** składają się z wszystkich profesorów, wykładających na danym kursie, i są organami decydującemi w sprawach nauczania.

**Zarząd.** Pp. *Stanisław Leśniowski*, dyrektor Muzeum P. i R. (przewodniczący), dr. *Bohdan Dederko Stefan, Jankowski Zdzisław i Rudzki* (zastępca).

**Kierownictwo Kursów** sprawuje p. *Stefan Jankowski*, który też prowadzi bezpośrednio większość działów.

---

## LISTOWNE NAUCZANIE ROLNICTWA.

Kursy im. Stanisława Staszica postawiły sobie specjalne zadanie: *przy pomocy nauki korespondencyjnej umożliwienie szerokiemu ogółowi naszych rolników-praktyków zdobycia lub uzupełnienia wiedzy fachowej*, któraby im pozwoliła bądźto lepiej gospodarować na własnym zagonie, bądź też zająć wyższe, lepiej płatne i bardziej odpowiedzialne stanowisko w zarządzie obcych majątków lub w organizacjach rolniczych. Kursy specjalne — jedne przygotowują uczniów i uczenice do wprowadzenia lub lepszego postawienia tak ważnych działów, jak hodowla, ogrodnictwo, gospodarstwo domowe w szerokiem znaczeniu tego słowa itp., inne — pozwalają płatnym pracownikom rolnym lub leśnym wykonywać lepiej swe obowiązki.

*Metoda listowna pozwala uczyć się bez porzucania swego zajęcia, w miejscu i czasie dowolnym*, dając możność wyzyskiwania na naukę wszystkich chwil wolnych, których zwłaszcza zimą nie brak w gospodarstwie wiejskiem. To jest pierwsza ogromna zaleta nauczania listownego; to też Kursy nasze otrzymują wiele dziękczynnych listów od osób, które z żalem musiały już były zaniechać dalszego kształcenia się, a teraz w metodzie korespondencyjnej znalazły względnie łatwy sposób zaokrąglenia swej wiedzy. Podkreślamy jednak, że *Kursy im. St. Staszica są przeznaczone dla praktyków*, i że prawdziwą korzyść z nich może odnieść tylko ten, kto albo zna z praktyki przedmioty i zjawiska opisywane w wykładach, albo może je zaobserwować w otaczającej przyrodzie lub gospodarstwie.

Kursy Staszica górują ponadto nad zwykłemi szkołami rolniczemi *doborem sił nauczycielskich*. Siedziba ich w stolicy oraz listowna metoda nauczania pozwalają w całej pełni na współpracę najlepszych specjalistów — bądźto profesorów wyższych uczelni, bądź też wybitnych zawodowców-praktyków, którzy nie wykładają nigdzie, a więc w żadnej szkole nie możnaby korzystać z ich wiedzy. Możliwa też jest w tych warunkach daleko idąca specjalizacja: podczas gdy zwykła szkoła rolnicza pracuje przy pomocy kilku nauczycieli, nasza uczelnia ma ich ogółem zgórą 90, a na samym tylko Kursie Wyższym Rolniczym — 35.

Tak daleko idący podział pracy, posługiwanie się tylko umyślnie dla Kursów Staszica napisanemi wykładami, z możnością corocznego uzupełniania treści, rozsyłanie ich w partjach tygodniowych, poprawianie wypracowań uczniowskich przez profesorów samych — wszystko to stawia jedyną polską rolniczą uczelnię korespondencyjną na wysokim poziomie i daje wyborne wyniki nauczania. Nic też dziwnego, że *Kursy Rolnicze im. Stanisława Staszica*, rozpoczynające obecnie dwunasty rok istnienia, *zyskały sobie dobre imię wśród rolników, a poparcie i uznanie władz oraz organizacyj rolniczych.*

# SPOSÓB NAUCZANIA.

Na wszystkich kursach — bez względu na ich zakres i poziom — nauczanie prowadzone jest w ten sam sposób*). Polega ono na rozsyłaniu wykładów lub lekcyj partjami (przesyłkami) tygodniowemi. Do wykładów, w miarę potrzeby i zależnie od przedmiotu, dołącza się rysunki, tablice, wzory i t. p., tak że oddzielne nabywanie podręczników i pomocy naukowych jest zbyteczne.

Oczywiście nie jest wykluczone posługiwanie się pomocniczo książkami z danej dziedziny, których wykaz dołączony jest zwykle na końcu każdego przedmiotu.

Przedmiot każdy opracowany jest przez specjalistę i zawiera tyle wykładów lub lekcyj, ile wynika z ogólnego programu. Objętość każdej przesyłki jest tak obliczona, aby ją można było przerobić przed nadejściem następnej. Do pierwszej partji dołącza się wskazówki, jak należy się uczyć. Po dokładnem zrozumieniu danego wykładu (lekcji), uczeń odrabia na piśmie zadanie na wskazany temat lub daje odpowiedzi na dołączone w końcu pytania. *Wypracowania* te przesyła następnie, za pośrednictwem biura Kursów, poszczególnym wykładowcom celem przejrzenia i oceny. Po zaznaczeniu błędów i wystawieniu stopnia (który notuje się w specjalnym dzienniku), wypracowania zwraca się uczniom z poleceniem powtórnego odrobienia wypracowań niezadawalniających.

Taki sposób poprawiania wypracowań przyczynia wiele pracy i kosztów, ale daje ogromne korzyści, utrzymując uczącego się w stałym kontakcie z profesorem i zabezpieczając go od ewentualnych błędów i nieporozumień. To też kto naukę traktuje poważnie, powinien w całej rozciągłości korzystać z prawa do prowadzenia takiej pouczającej „rozmowy" z nauczycielami.

Kto zadawalniająco odrobi wszystkie wykłady (lekcje) danego kursu, otrzymuje *zaświadczenie*.

Oczywiście, trzeba na nie zaczekać, aż ostatnie wypracowania będą poprawione, na co pozostawia się najwyżej 3 miesiące czasu (miesiące wakacyjne, VII i VIII, w rachubę nie wchodzą).

Na wyższym Kursie Rolniczym (pełnym), na Kursie Pszczelniczym i na Kursie Podwórzowych Urzędników Gospodarskich można, po odrobieniu wszystkich zadań piśmiennych i zdaniu egzaminu ustnego, otrzymać *świadectwo* z ukończenia kursu.

Dokumenty, wydane przez Kursy Staszica, formalnie praw żadnych nie dają, wszakże dzięki temu, że uczelnia nasza zdołała sobie wyrobić dobre imię u władz i w społeczeństwie rolniczem, okazały się już nieraz pomocne przy wyszukiwaniu zajęcia zarobkowego i t. p.

*Rok szkolny* zasadniczo zaczyna się dnia 1 listopada, i większość kursów ma program tak ułożony, aby go można było przejść w ciągu jednej zimy. Przy nauczaniu listownem możliwe jest jednak rozpoczynanie pracy w każdym czasie, oprócz miesiąca października, gdy wysyłka wykładów jest wstrzymana. *(Wysyłkę partyj rozpoczyna się po otrzymaniu pierwszej raty)*. Również możliwe jest w pewnych, oznaczonych dla każdego kursu granicach, dowolne przerywanie nauki, gdy to jest konieczne z powodu braku czasu, zdrowia, pieniędzy i t. p. Jest to jeszcze jedna wielka zaleta nauczania listownego.

Rozłożenie nauki na czas dłuższy polega na częściowem odrabianiu nadchodzących partyj (np. każdej w ciągu dwóch tygodni), albo też na wnoszeniu rat kolejnych tylko wówczas, gdy nauka jest możliwa. *(W razie niewniesienia raty, wysyłka wykładów automatycznie ustaje)*.

---

*) Wyjątek stanowi Kurs zarządu hodowlą trzody chlewnej, który jest prowadzony metodą odmienną. Na Kursie Przysposobienia Rolniczego pojedyncze lekcje rozsyła się co 2 tygodnie.

# Kursy Rolnicze im. Stanisława Staszica

mają działy następujące:

A. KURSY OGÓLNO-ROLNICZE, obejmujące całość rolnictwa na poziomie szkoły średniej.

**I. Wyższy Kurs Rolniczy pełny,** złożony z 230 wykładów, można przejść najprędzej w ciągu 46 tygodni (najdłuższy termin 3 lata). Jedynie ten kurs zastąpić może szkołę średnią rolniczą, gdyż obejmuje wszystkie przedmioty zawodowe wykładane w tych szkołach. Opłata za całość 175 zł. w 10 ratach miesięcznych.

Członkowie organizacyj rolniczych, nauczyciele, urzędnicy i t. p., przedstawiający wiarogodne zaświadczenia, płacą 150 zł. w 10 ratach. Dla kończących obie części Kursu P. R. — kosztuje W. K. Rolniczy 120 zł (w 10 ratach).

**II. W. Kurs Rolniczy skrócony.** 110 wykładów czysto zawodowych z Kursu pełnego: 22 tyg. (do 1½ roku). Opłata 80 złotych w 5 ratach.

B. KURSY SPECJALNE, przeznaczone dla pewnych kategoryj rolników lub obejmujące jedną gałąź gospodarstwa wiejskiego.

**I. Popularny Kurs Rolniczy,** obejmujący najważniejsze potrzeby gospodarstw drobnych. 25 lekcyj; 20 tygodni (do 1½ roku). Opłata 17 złotych 50 groszy w 5 ratach miesięcznych.

**II. Kurs dla Gospodyń Wiejskich,** pod kierunkiem p. *Marji Karczewskiej* obejmuje gospodarstwo domowe, wychowanie dzieci i t. p. 30 lekcyj; 24-tyg. (do 1½ roku). Opłata 20 zł. w 5 ratach.

**III. Kurs Przysposobienia Rolniczego** składa się z dwóch części. *Część I* dostosowana jest do potrzeb zespołów P. R. na 2-gim stopniu; *część II* — na stopniu 3-cim. Każda część składa się z 12 lekcyj, rozsyłanych co 2 tygodnie; można ją zatem przejść w ciągu jednej zimy (24 tygodni) — najdłuższy termin 1½ roku. Opłata każdej części 10 złotych w 4 ratach.

Przy jednoczesnem opłacaniu przynajmniej 10 egzemplarzy tej samej części lub 30 egzemplarzy obu części — cena każdej części 8 złotych (jednorazowo zgóry).

**IV. Kurs dla Podwórzowych Urzędników Gospodarskich,** dostosowany do warunków gospodarki w podwórzu folwarcznem. 20 lekcyj; 20 tygodni (do 1½ roku). Opłata 15 zł. w 5 ratach.

**V. Wyższy Kurs Hodowlany,** 95 wykładów wybranych z K. Rolniczego pełnego; 19 tygodni (do 1½ roku). Opłata 70 zł. w 4 ratach.

**VI. Kurs Zarządu Hodowlą Trzody Chlewnej,** polegający na przerabianiu podręcznika p. *Marji Karczewskiej* pod kierunkiem Autorki. 8 lekcyj, najdłuższy termin 1 rok. Opłata (wraz z książką) 12 zł. w 2 ratach.

**VII. Wyższy Kurs Ogrodniczy dla Rolników,** 80 wykł., wybranych z K. Rolniczego pełnego; 20 tyg. (do 1½ roku). Opłata 60 zł. w 5 ratach.

**VIII. Kurs Pszczelniczy,** pod kierunkiem p. *Stanisława Brzósko*. 24 wykłady; 3 miesiące (do 1½ roku). Opłata 24 zł. w 3 ratach.

**IX. Kurs dla Straży Leśnej,** pod kierunkiem p. *Jana Kloski,* złożony z dwóch części: letniej i zimowej. Zaczynać można od którejkolwiek. Każda część składa się z 12 lekcyj, całość wymaga zatem dwa razy po 3 miesiące (najdłuższy termin 2 lata). Opłata za całość 24 złote w 6 ratach.

**X. Wyższy Kurs Handlu Rolniczego,** przeznaczony dla pp. nauczycieli szkół rolniczych i szkół handlowych, dla pp. instruktorów i wogóle przodowników życia gospodarczego na wsi — pod kierownictwem d-ra *Bohdana Dederko* 21 wykładów; 7 tygodni (do ½ roku). Opłata 20 złotych w 2 ratach.

*Raty należy wpłacać ściśle podług rozkładu podanego przy każdym programie. Wysyłkę rozpoczyna się po otrzymaniu I raty.*

*Zmiana adresu na wszystkich kursach kosztuje 50 groszy.*